40 zł

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP

HR 02 82

Od redaktora

W KTÓRYM MIEJSCU JESTEŚMY ?

Głosy płynące już z różnych środowisk harcerskich po ukazaniu się pierwszego numeru - świadczą o ogromnym rozrzucie poglądów i intencji w rozumieniu ruchu harcerskiego. Do oceny "HR" w odczuciu naszych czytelników powrócimy w numerze trzecim.

Dziś zastanówmy się, w którym miejscu jesteśmy. Ruch harcerski nie jest pojęciem oderwanym od realiów społeczno-politycznych kraju, sam podlega przeobrażeniom, uwzględniając procesy i tendencje zachodzące i powstające w nim samym - stąd mowa o ruchu. Część kadry instruktorskiej uważa, iż ruch harcerski można porównać do piasku przesypującego się w klepsydrze-prastarym zegarze. Historia, przemiany społeczne, kolejne zakręty, błędy polityczne i czasy odnowy są siłą sprawczą odwracającą symboliczną klepsydrę. A piasek zostaje ten sam. I znowu się przesypuje. Sądzimy, że te poglądy i opinie są conajmniej płytkie i sprzeczne z ideą ruchu harcerskiego. Nasz ruch, którego podstawowym zadaniem jest ciągłe zgłębianie osobowości dzieci i młodzieży oraz wprowadzanie w czyn konkretnego programu wychowawczego nie może być hermetycznie zamkniętym - żyjącym tylko dla siebie. Żyjemy przecież w określonym miejscu w historii, w konkretnym kraju i społeczeństwie. Z kolei inny pogląd mówiący, iż ruch harcerski powinien stać na czele awangardy zachodzących zmian społecznych, jest również dyskusyjny - biorąc pod uwagę rozwój psychofizyczny dziecka. Sądzimy, że prawda /jak to przeważnie bywa/ leży pośrodku. Wypadkową obu stanowisk winna być zasada podmiotowego traktowania dzieci i młodzieży w procesie wychowania, a wspólnym mianownikiem - idea wychowania harcerza zaradnego, umiejącego znaleźć się w społeczeństwie ludzi - gorącego patrioty, dobrego Polaka. Musimy to zrozumieć sami, powinni to zrozumieć nasi przyjaciele a także przeciwnicy, że ocena ruchu harcerskiego nie może być prowadzona wycinkowo, koniunkturalnie za pomocą liczb czy efektów ekonomicznych. Ten sposób oceny gdzieniegdzie niestety funkcjonuje. Po prostu jeszcze nie wynaleziono precyzyjnego przyrządu mierzącego osiągnięte efekty wychowawcze. Groźne jest to, iż jest wielu przekonanych o posiadaniu takiego aparatu we własnym organiźmie. Ale jest i druga strona medalu. Może nawet ważniejsza, z której zdawać muszą sobie sprawę uczestnicy ruchu harcerskiego. Problemem tym jest obiektywność własnej oceny. Trudność w sformułowaniu bieżących ocen ruchu powinna być mobilizującym czynnikiem do tworzenia wewnętrznego systemu samokontroli i samooceny. W mechaniźmie tym musi być miejsce na uwzględnienie opinii i ocen zewnętrznych. Wtedy będziemy się mogli bronić przed niesłusznymi ocenami i propozycjami ale i nie wpadniemy w samouwielbienie, co nam się nierzadko zdarza.

Pytanie dnia dzisiejszego - w którym miejscu jesteśmy - nie jest pozbawione troski i obawy o dalszy rozwój naszego ruchu.

Mamy nadzieję, iż nie jest to tylko nasz pogląd.

archiwum harcerskie.pl

HARCERSKI DROGOWSKAZ ŻYCIA

hm Andrzej Glass

Mechanizm myślenia

Przeważnie wydaje się nam, że podstawą naszego myślenia jest logika. Często jednak okazuje się, że to tylko złudzenie.

Pierwszym podstawowym, naszym stosunkiem do wszystkich ważniejszych problemów naszego życia - jest stosunek uczuciowy. Czy ojca i matkę cenimy dlatego, że rozumowo uznaliśmy ich za najsympatyczniejszych ludzi czy też wpierw pokochaliśmy ich w dzieciństwie i przywiązaliśmy się do nich, a potem szukaliśmy argumentów logicznych podkreślających i podpierających nasze uczucia?

A czy ojczyznę też wybieraliśmy na podstawie przestudiowania katalogu najatrakcyjniejszych krajów świata, czy wpierw ją pokochaliśmy, bo jest naszym rodzinnym krajem, a potem doszły przesłanki rozumowe wzmacniające to uczucie? A przy wyborze współmałżonka, względnie sympatii, na ile kierujemy się rozumem, a na ile uczuciem? A czy rodzice kochają swe dzieci dlatego, że są ideałami? A skąd bierze się nasze zamiłowanie do wybranego zawodu czy hobby? Chyba na ogół nasze zainteresowania rodzą się w wyniku przeżycia, które miało miejsce we wczesnych latach naszej młodości przy zetknięciu z ciekawą dziedziną - czyli w wyniku uczucia.

A nasze marzenia, dążenia, będące jednym z najważniejszych motorów naszego działania - czy też nie są uczuciami? Jak to? Więc większość naszych najważniejszych decyzji życiowych opiera się o uczucia? A nie są to na ogół takie złe decyzje. Warto zauważyć, że u podstaw naszego systemu wartości, tj. systemu oceniania, co jest dla nas najważniejsze, godne wysiłku i poświęcenia, co jest dobre a co złe, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, u podstaw naszych ocen moralnych leżą przede wszystkim uczucia, choć nie tylko.

To jaką rolę w naszych decyzjach odgrywa rozum?

Jeśli mamy poznawać nasz mechanizm myślenia - to musimy zauważyć, że po uczuciu drugą czynnością, zazwyczaj zresztą podświadomą, jest akt woli - po prostu czegoś chcemy, oczywiście tego, co uczuciowo akceptowaliśmy. Dlatego ważną rzeczą dla każdego człowieka jest siła jego woli, to, czy kształtując swój charakter miał okazję i chęć wyrobić sobie wolę działania.

Dopiero trzecią czynnością jest podbudowanie naszego dążenia argumentami logicznymi. Oczywiście, jeśli argumenty są przeciw naszym zamierzeniom - mogą wpłynąć na rezygnację z niego, lecz nie zawsze. Trudności często dopingują człowieka, gdyż co trudne, to ciekawe i ambitne. Dzięki temu mamy zdobywców, odkrywców i wynalazców. Czyli, nie logika jest tu najważniejsza. W każdym razie nie jest ona ani motorem naszych poczynań, ani najbardziej ważkim argumentem, choć jest niezbędna.

Aby dokładniej rozumieć niektóre strony tego problemu, potrzebne jest ustalenie znaczenia niektórych wyrazów. Po pierwsze nie należy mylić szeroko pojętego uczucia z przymitywnymi /mało związanymi z intelektem/ emocjami, jak również szeroko pojętego rozumu z wąską, czyli ograniczoną do jednej strony zagadnienia, kalkulacją. Wyzbycie się w rozumowaniu z uczucia jest rezygnacją z wartości, które mają doniosłą rolę w życiu człowieka. Natomiast rezygnacja z rozumu - jest po prostu głupotą. Pytanie, czy należy się kierować uczuciem, czy rozumem, jest pytaniem w rodzaju: czy należy chodzić na lewej, czy na prawej nodze? Oczywiście, że na obydwu. Rzeczywista mądrość człowieka też opiera się równocześnie na uczuciu i na rozumie. Natomiast opieranie się na samych emocjach jest bezmyślną głupotą, na samej kalkulacji - bezduszną głupotą, obie skrajności są złe. Mądrość jest pośrodku, jest połączeniem szeroko pojętego uczucia i szeroko pojętego rozumu.

Ponieważ wiek XIX i XX, jako okres "szkiełka i oka" trochę przeholował w przecenianiu suchej logiki, dlatego konieczna jest rehabilitacja wartości uczuć, jako drugiej podpory, na której muszą się - prócz rozumu - opierać nasze decyzje. Psychologia już dawno wykazała, jak ogromną wartość ma dla człowieka uczucie i nie sposób w dzisiejszych czasach humanizowania naszego życia nie widzieć jego rzeczywistej roli. Wg. psychologii, tzw. osobowość człowieka tworzą: uczucie, rozum i wola.

Z poznania mechanizmu myślenia wypływa ważny wniosek. W pracy wychowawczej trzeba:

1. Zaczynać od przeżyć kształtujących uczucia, prowadząc do świadomego formułowania systemu ocen /wartości/,
2. Kształtować cechy charakteru, w szczególności siłę woli i zaradność do wyrobienia chęci do działania,
3. Rozwijać wiedzę i umiejętność logicznego rozumowania dla tworzenia warunków do jak najpełniejszego korzystania z rozumu.

O sztuce, radości i życiu

hm PL Olgierd Fietkiewicz

rzez ponad 70 już lat naszej historii nagromadziliśmy w harcerstwie ogromny kapitał doświadczenia: powstały liczne poradniki, podręczniki i konkretne wskazówki, jak organizować pracę harcerstwa, a w szczególności jego podstawowych ogniw - drużyny i zastępu. Dopracowaliśmy się systemu wychowawczego ZHP, harcerskiego systemu metodycznego, systemów pracy drużyn, wielokrotnie modyfikowaliśmy programy i formy kształcenia kadry instruktorskiej. A jednak to, co najważniejsze - nie zawsze wychodzi, a jednak nie jesteśmy w pełni zadowoleni ze współczesnego stanu harcerstwa, a jednak uważamy na ogół, że za mało jest dobrze, systematycznie pracujących drużyn...

Trochę podobnie, gdy idzie o ugotowanie barszczu. Mamy niejeden przepis na barszcz, możemy zgromadzić wszystkie niezbędne składniki /z burakami na czele/, przygotować garnek, kuchenkę gazową i zapałki, a jednak to nie wystarcza. Musi być zawsze ktoś, kto zechce włożyć barszcz ugotować, musi zupę przyrządzić, a efekt gotowania może się jednak okazać nie najlepszy. Natomiast sztuka ta może nad podziw udać się doświadczonej gospodyni, która przepis ma "w głowie", różne brakujące składniki intuicyjnie zastąpi dostępnymi, i ... paluszki lizać!

Nieprzypadkowo użyłem słowa "sztuka", bowiem "instruktorowanie" to także, jeśli nie przede wszystkim - sztuka. Sztuka, oparta na chęci wychodzenia naprzeciw innym ludziom, zwłaszcza młodszym od siebie, na życzliwość do nich, na zamiarze pomocy w ich osobistym rozwoju, każdego z nich. To wszystko w harcerstwie, zgodnie z ideami Harcerstwa. Wiele i chętnie mówimy o "pracy instruktorskiej", "działalności instruktorskiej", czy "służbie instruktorskiej"; ta terminologia kojarzy się z powagą, trudem, poświęceniem, odpowiedzialnością. A chyba byłoby lepiej, gdyby "instruktorowanie" kojarzyło się bardziej z radością tworzenia, z artyzmem, który można i należy uprawiać i doskonalić. Co nie oznacza, że "być instruktorem" przestaje być ważną misją społeczną, rodzajem doniosłej aktywności społeczno-politycznej. Co nie oznacza, że sztuka jest darem niebios; w tak trudnej a zarazem wdzięcznej sztuce, jaką jest "harcerskie instruktorowanie", w której tak wiele zależy od osobowości instruktora, jej uprawianie to także praca nad sobą, stałe, wytrwałe doskonalenie kunsztu.

Skoro już zaczęliśmy mówić o radości, radości tworzenia, to pociągnijmy tym słonecznym ściegiem dalej. Otóż od tego, byśmy w drużynie mogli mówić nie tylko o jej pracy, działalności, funkcjonowaniu, ale także o jej ż y c i u, nie wystarczy, że została podzielona na zastępy, że harcerze zdobywają sprawności i stopnie, że odbywają się zbiórki, itd. Podobnie jak na barszcz nie wystarczy zgromadzenie wszystkich potrzebnych składników, choćby w najlepszym gatunku, trzeba go jeszcze ugotować. Po to, by stos ogniskowy pod nazwą "drużyna" zapłonął i płonął dalej równym, spokojnym ogniem, by w drużynie obudziło się jej własne życie - niezbędne jest to, by wszyscy jej członkowie odczuwali radość z tego, że do tej właśnie drużyny należą, że mogą się w niej spotykać, w niej i z nią robić różne ciekawe rzeczy, przeżywać i współtworzyć harcerstwo. Zapisany w statucie ideał wychowawczy ZHP, regulaminowe wymogi stopni i sprawności, programy, instrukcje, kampanie, pozostaną tylko stosem papierów, jeśli konkretne drużyny /a w nich zastępy/ nie zaczną żyć własnym harcerskim życiem, posiadając swój klimat i styl, w tym obrzędowość, tradycje, zwyczaje. I

archiwum harcerskie.pl

właśnie dlatego jest tak ważne, by harcerskie instruktorowanie traktować jako sztukę, dającą się doskonalić, opartą na radości tworzenia, bo ową radością trzeba zapalić wszystkich harcerzy w drużynie. Ogniska też zapala się jedną zapałką, ale potem zapłonąć musi wiele drew, a na stos trzeba stale dokładać. Życie drużyny rozniecą drużynowy, ale w jego utrzymywaniu, rozwijaniu, wzbogacaniu - uczestniczyć winni wszyscy. Z własnej chęci, odczuwając radość z wnoszenia własnego wkładu. Można by rzec, że życie drużyny staje się sztuką, uprawianą zespołowo, na kanwie radości z jego współtworzenia, z przeżywania harcerstwa. Tyle, że nim do tego dojdzie, drużynowy musi umieć dotrzeć do każdego z nich. Umieć to zrobić w sposób przemyślany tak, by wyglądało to "jakby od niechcenia" - to dopiero sztuka!

To wszystko nie oznacza, że celem finalnym i najważniejszym jest owo tworzenie i utrzymywanie życia drużyny. Podobnie, jak nie jest celem rozpalenie ogniska. Jest to punkt wyjścia, niezbędny po prostu do wszystkiego. Do wychowania: wpływać na kształtowanie osobowości może tylko taka grupa, której zdanie się dla człowieka liczy, którą się ceni, którą współtworzy, którą się uważa za swoją własną, z którą się dzieli radości i smutki. Do społecznej działalności i służby: chętnie i sprawnie może działać na rzecz innych taka grupa, która się ze sobą dogadała, wiele razem przeżyła, której ze sobą jest dobrze. Do zaspokajania potrzeb młodzieży: osobiste potrzeby, marzenia, aspiracje można wiązać tylko z grupą, która nie jest tworem malowanym, pozornym i zbiurokratyzowanym, lecz stanowi żywy organizm, w którym można czuć się dobrze i pewnie.

Można by w tym miejscu zapytać, czy te rozważania o sztuce instruktorskiej, radości tworzenia i życiu drużyny - powinny znajdować się w tym miejscu "Harcerza Rzeczypospolitej", czy nie należałoby ich raczej umieścić w dziale metodycznym, odpowiednio poszerzając i konkretyzując? Albo zająć się bardziej sprawami kształcenia kadry i tzw. pracy z kadrą instruktorską, analizując czy stosowane tam formy sprzyjają takiemu rozumieniu tych problemów?

Otóż sprawa jest poważna, nawet bardzo poważna, i idzie o pryncypia. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że nie najmocniejszą stroną życia społecznego współczesnej Polski jest systematyczna, dobra, dobrze zorganizowana praca jej obywateli. Nie ma też potrzeby rozwijać tezy, że od takiej właśnie pracy zależy w decydującej mierze przyszłość kraju. Ani nawet, że nawyki i umiejętności dobrej pracy nie przychodzą same, że trzeba je wyrabiać, umacniać i ćwiczyć. Natomiast ulegamy czasem złudzeniom, że wystarczy przekonywanie ludzi o celowości i potrzebie pracy, zachęcanie bodźcami materialnymi, odpowiednie kształcenie. To wszystko jest ważne, ale nie wystarcza. Obok tego, by wykonywujący pracę znali jej cel i rozumieli sens ważne jest to, by była ona wykonywana w atmosferze radości. Zarówno z tego, że się ją wykonuje, wiedząc dla kogo i po co, jak i z tego, że się pracuje razem z innymi, w kolektywie, jak się współkształtuje, jaki stanowi znaczącą grupę społeczną towarzyszy pracy. Wprawdzie w harcerstwie nie wprowadzamy młodzieży w sytuacje pracy zawodowej, lecz bardzo blisko do niej doprowadzamy. Już zuchy cieszą się z tego, że wykonują "pożyteczne prace". Młodzież starszoharcerska uczestniczy w różnego rodzaju akcjach programowych i kampaniach mających na celu wychodzenie naprzeciw aktualnym, ważnym potrzebom społecznym, podejmuje konkretne działania służby Ojczyźnie. Nie najważniejsze są w nich efekty mierzone złotówkami i roboczogodzinami. Szczególnie ważne jest to, by podejmowane działania sprawiały wykonującym radość, dumę i satysfakcję z tego, że jest się pożytecznym, że pracuje się skutecznie i dobrze, że zespół sprawdza się w działaniu na rzecz innych, tak jak wcześniej sprawdzał się w różnych harcerskich zajęciach, technikach, przygodzie. Chodzi o to, by trwale skojarzyć w świadomości radość ze służbą na rzecz innych, by przeżywanie radości w zespołowym działaniu stało się wewnętrzną potrzebą. To stać się może dobrą podstawą właściwego stosunku nie tylko do pracy, ale i do życia, w którym nie tylko chodzić będzie o postawę "mnie się należy - nauka, praca, zarobki, mieszkanie, samochód, itd", ile o: "Harcerz /także dorosły obywatel PRL/ służy Polsce Ludowej..." Umiejętności nie tylko pracy i życia w zespole, ale aktywności, by stwarzać i przekształcać grupy społeczne w tym właśnie kierunku.

Czy tak rozumując, nie wchodzimy przypadkiem w sferę nie tyle wychowania, ile swoistego manipulowania? Oczywiście, że nie. Nie ukrywamy przed harcerzami naszych celów. Przecież nie żądamy od każdego, by dobrze poznał Prawo i Przyrzeczenie, a nasz ideał wychowawczy wyłożony jest w statucie. Nie założyliśmy też sobie jakichś ukrytych celów; może nawet za często o nich mówimy. Idzie o dobro zuchów, harcerzy i instruktorów, idzie o dobro Rzeczypospolitej. Natomiast inaczej rozmawiamy z uchem, inaczej z najstarszymi, których świadomy udział w tym wszystkim, co robimy - jest niezbędny. Harcerstwo nie jest dziełem, tworem i udziałem samych tylko instruktorów, choć to oni są tymi, którzy rozpalają ognisko. Czasem nie udaje się to od pierwszej zapałki, czasem na rozpalenie się stosu trzeba dłużej czekać, czasem za wcześnie intonujemy "Płonie ognisko..." Ale bez płonącego stosu - ognisko się nie uda. A bardzo dziś Polsce są potrzebne płonące harcerskie ogniska, tętniące życiem harcerskich drużyn, które radość pracy, radość tworzenia - przeniosą poprzez Harcerstwo Rzeczypospolitej w życie kraju.

P.S. Zachną się ci i owi, że nie pora pisać o radości życia skoro jest ono dzisiaj taj ciężkie. I znów odwołajmy się do tradycji, do Prawa Skautowego, które w swej I redakcji z roku 1911 zawierało następujący 8 punkt: "Skaut śmieje się i gwiżdże w najcięższym nawet położeniu." /"Skaut" nr 2 z 1.XI.1911 r./

* właśnie wyszło nowe wydanie książki E.Osmańczyka: Sprawy Polaków. Polecamy!

»PUCEK«

Na koloryt naszego miasta składają się sylwetki ludzi nieprzeciętnych, którzy swą oryginalnością stanowią barwne akcenty na tle życia szarych obywateli. Często koloryt ten wnoszą twórcy, profesorowie, artyści - rzadziej działacze, ludzie zwykłej pracy.

Dziś Kraków - a na pewno Kraków harcerski - żegna postać niezwykłą, zniknie bowiem z naszych ulic jakże charakterystyczna sylwetka druha harcmistrza Władysława Pilińskiego.

Ostatnie pożegnanie

Czym wytłumaczyć popularność Zmarłego - bo był znany wielu pokoleniom harcerskim - i nieharcerskim. Przeżył tyle lat, ile liczy sobie Harcerstwo, a odszedł jako najstarszy wiekiem czynny instruktor Chorągwi Krakowskiej - w 62-gim roku Służby harcerskiej. 50 lat temu został podharcmistrzem. Minęło 35 lat jak mianowano Go harcmistrzem. Od lat piętnastu był harcmistrzem Polski Ludowej.

Ale przecież nie samo długie życie składa się na popularność. Druh Władysław wypracował sobie określone cechy i one stanowiły o Jego osobowości. Przede wszystkim do końca pozostał wierny Prawu i Przyrzeczeniu Harcerskiemu. A wymagając od siebie - wychowywał przykładem.

Druh Piliński - wywodząc się z kadry dawnych instruktorów umiał pogodzić pracę zawodową w przedsiębiorstwie - z niestałową, ale naprawdę społeczną działalnością w Związku Harcerstwa Polskiego. A jak gorliwie i skrupulatnie pełnił swe funkcje, to wiedzą wszyscy, którzy z nim współpracowali.

Obrał sobie dział wychowania gospodarczego i oboźnictwa. Mógł być postrachem dla lekkomyślnych kwatermistrzów - konsekwentnie egzekwując troskę o dobro społeczne. W technice polowej nie miał sobie równych. Niech nie zostanie zapomniane, że chyba ostatnia już kuchnia polowa z drewna i gliny została zbudowana w 1958 roku przez Druha Harcmistrza i była czynna na Wystawie Harcerskiej w Parku im. dr Jordana.

Władysław Poliński był instruktorem frontowym. Stąd znali Go najmłodsi harcerze, kiedy starał się osobiście lustrować każdy podległy sobie obóz. A lustrował życie obozowe - nie obozowe księgi. Często po sobie pozostawiał nie same wytyczne, a czyny i dobre uczynki.

Ktoś powiedział, że dh Piliński był tytanem pracy. Rzeczywiście - nie policzone będą te godziny popołudniowe, wieczorne, niedzielne i wakacyjne - poświęcone Związkowi Harcerstwa Polskiego. Dziś nadchodzi refleksja - jak głęboki złożył ukłon, jak wiele wyraził szacunku osamotnionej Rodzinie - za pobłażliwość i tolerancyjne usmawanie tak wielkiego zaangażowania się w Harcerstwo - męża i ojca.

Przywiązanie się do oboźnictwa i kwatermistrzostwa nie oznaczało, że dh Władysław był z dala od sprawidecwych Związku. Pamiętamy, że to dh Piliński- prowadził bardzo obiektywnie - trudną Konferencję Instruktorów Chorągwi Krakowskiej w Krzeszowicach, w 1948 r. kiedy to rozpoczęło się likwidowanie ZHP.

Odchodził wraz z korpusem instruktorskim i powracał z instruktorami. A kiedy zabrakło Harcerstwa-działał jako harcers w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Na swoim Jubileuszu 60-lecia Służby Harcerskiej wygłosił wspaniałą gawędę do instruktorów. Czy zachowała się jej treść?

Dawnymi czasy była tradycja, że na oboźnych ogniskach wspominało się braci-harcerzy, którzy odeszli na Wieczną Wartę.

Druhowie Instruktorzy: Przywróćmy ten obyczaj. Wtedy nie wypowiem zdania, że Harcmistrza Władysława Pilińskiego żegnam dziś w imieniu korpusu instruktorskiego - bo pozostanie On wśród nas.

Władku Drogi

wędruj duchem z nami przez gorczańskie Wierchy, pienińskie potoki, przez Twoją rodzinną Ziemię Sądecką, a w poszumie śmreków, w powiewach halnego Wiatru unoś się w iskrach dymu dogasającego ogniska i OZUWAJ! - na Hali Wielkiego Bacy.

hm Stanisław Porębski

archiwum harcerskie.pl

W 94 rocznicę urodzin A.Małkowskiego

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

hm Aleksander Kamiński

Rasu pewnego spóźnił się Andrzej na zarzewiackie ćwiczenia. A ponieważ były to zajęcia konspiracyjnego wojskowego kursu dowódców, więc w konsekwencji - raport karny.

Jest godzina szósta rano któregoś ze styczniowych dni 1910 roku - swykła pora zbiórek wojskowych. Pośrodku sali stoi, starając się nadać swej twarzy surowy wyraz, student politechniki, komendant kursu, Mieczysław Neugebauer. Naprzeciwko, w postawie "na baczność" - winowajca, usiłujący wobec raportu spędzić z twarzy uśmiech.

- Nie mogąc tolerować takich wykroczeń - sucho mówi Neugebauer - zmuszony jestem wyznaczyć karę. Wiem, że posiadacie znajomość języka angielskiego, przydzie lam więc wam karne tłumaczenie tej oto książki. Może być ona pomocą w Oddziałach Ćwiczebnych.

Andrzej bierze z rąk komendanta książkę, salutuje i wraca na miejsce. Po chwili spogląda na kartę tytułową, szukając autora i tytułu.

Robert Baden-Powell "Scouting for Boys".

Hm. Autor jest nieznany. Pewnie ktoś nowy - myśli Małkowski.

Zanim wziął się do czytania książki, zebrał o niej trochę informacji. Baden-Powell opisuje utworzoną przez siebie przed półtora rokiem /w 1908/ organizację chłopców-zwiadowców, akutów. Książkę przysłał angielski autor redaktorowi Edmundowi Naganowskiemu, który zasygnalizował już wcześniej jej ukazanie się pisząc w lwowskim "Słowie Polskim" artykuł pod zabawnym tytułem Bi-Pi, bi-es; dziennikarz przekazał książkę w kompetentne - jak sądził - ręce sekretarza zarządu "Sokoła", Stanisława Biegi. Biega zaś uznał, że najwłaściwiej będzie, gdy ją odda Mieczysławowi Neugebauerowi, komendantowi uczniowskich Oddziałów Ćwiczebnych i inspiratorowi Drużyn Młodzieży Sokolej.

- Kolego Małkowski, z trzech pierwszych rozdziałów książki zorientujecie się, co może być przydatne dla naszych potrzeb - mówi Neugebauer po raporcie.

Dwa miesiące ociągał się Andrzej z czytaniem i tłumaczeniem Scouting for Boys. Przerzuciwszy pobieżnie strony - nie zorientował się, co przekartkowuje. Książka pocześka! Kipiące życie elsów, sokołów, "Zarzewia", sal wykładowych, różnorakich penetracji społecznych i ćwiczeń pochłaniało dnie i tygodnie.

Neugebauer stracił cierpliwość, wykorzystał jakieś kolejne wykroczenie służbowe Małkowskiego i sprawę skierował do sądu wybranego przez kurs instruktorski Polskiego Związku Wojskowego. Zachowało się orzecze - nie tego sądu: "Sąd Wojskowy, rozpatrzywszy przekro - czenia żołnierza nr 14/A. Małkowskiego - przyp. AK/popełnione 6 marca 1910 r., a to: 1. niesubordynacji, 2. lekceważenia obowiązków, 3. demoralizacji - wyrokiem z dnia 15 marca skazuje go na 24-godzinny areszt domowy, o którego terminie zadecyduje komendant szkoły żołnierskiej. Jako rehabilitację Sąd nakazuje żołnierzowi nr 14 przetłumaczenie dzieła pod tytułem:Scouting for Boys do 15 kwietnia br i nadesłanie tegoś na ręce dziesiętnika nr 18. Członkowie Sądu Wojskowego : nr 9, nr 18, nr 31 /H.Bagiński, A.Sienkiewicz, B.Biskupski - przyp. AK/. Lwów 15 marca 1910 r."

Późnym wieczorem, leżąc na kanapie w swoim "domowym areszcie", zaczyna Andrzej uważnie czytać książkę. Po godzinie jest nią pochłonięty.

Trzeba ratować zagrożoną cywilizację, którą podmiinowało oddalenie się od przyrody oraz nałogi i słabości ludzkie. Należy uksztaltować nowych ludzi o sil - nych charakterach i sprawnych organizmach. Pionierów i odkrywców. Ludzi o wysokiej moralności, lecz zara - zem zdrowych, wysportowanych. Przez romantyzm obyczajów Indian, przez życie na traperski sposób, przez wskrzeszenie kodeksu rycerzy średniowiecznych, przez uśmiechu z wzajemnej życzliwości, przez ciągłą służbę społeczeństwu i ideałom, przez ciągły hart wal-

ki - odrodzić trzeba współczesnych bojowników o lep - szy świat. Można i trzeba żyć pełnią życia umysłowego, fizycznego, duchowego.

Oczy Andrzeja patrzą coraz uporczywiej na druk książki. Na chwilę wstrzymuje oddech.

Synteza! Walka o Niepodległość Polski plus skau - ting - to synteza!

Zaczyna gorączkowo przerzucać stronice, chłonąc każde zdanie. Jakieś siły zdają się promieniować z tych angielskich kart. Zniknął gdzieś otaczający świat. Do serca napłynęła fala radości.

Koniec z entuzjazmem w chaosie, z uniesieniem w nie kończących się rozmowach i dyskusjach! Trzeba zacząć systematyczne opracowywanie przyjętego zadania, szczególnie że Negeubauer zdecydowanie przesądził spra wę: pod koniec września 1910 r. na kursie dla kierowników Oddziałów Ćwiczebnych wygłosił referat o angielskiej organizacji skautowej oraz zapowiedział prze niesienie jej wzorów na grunt polski.

Dla Andrzeja i dla kierownictwa "Zarzewia" stawało się jasne, iż doskonałe tłumaczenie książki Baden-Powella nie byłoby celowe. Należy angielski wzorzec przystosować do polskich potrzeb oraz do właściwości polskiej młodzieży. Dyskusje dopomogły do naświetlenia spraw ideowych, należało wszakże sprawdzić reakcję polskich chłopców na baden-powellowskie ćwiczenia,gry pomysły metodyczne, propozycje organizacyjne. Niektóre ćwiczenia "przerabiane" z instruktorami szkół wojskowych drużyn strzeleckich wypadały dobrze! Bardzo zachęcająco wypadła także próba w grupie młodzieży zorganizowanej pod koniec 1910 r. przez K. Żurawskiego we Lwowie oraz próbny patrol "Kruków" W.Smolarskiego /późniejszy pułkownik Wojska Polskiego/ w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Ale najwięcej satysfakcji i spostrzeżeń miał Andrzej z własnego eksperymentowania w 1910 r. w grupie chłopców ze środowisk rzemieślni - czych i robotniczych, zorganizowanych w oddział skautowy przy III Gnieździe "Sokoła" /ul. św. Marcina/. Ćwiczenia w izbie szkolnej i na biwakach pasjonowały chłopców, wpatrzonych w Małkowskiego jak w czarodzieja. Dochodziły także pozytywne głosy "spoza kordonu" - z Warszawy, gdzie Zarzewiacka nieciarpliwość już zaczynała praktykować zajęcia skautowe na podstawie informacji czerpanych z listów oraz od przyjeżdżających ze Lwowa.

Nareszcie Andrzej może usiąść przy biurku i zacząć pisarskie przepracowywanie Scouting for Boys, czyli "Zwiadów dla chłopców". Stara się nasycić tekst polską tradycją rycerską - Zawisza Czarny, hartownicy-najsprawniejsi na przedpolach bitew /niekiedy używa słowa harcers, harcersz/. Wśród gier polowych - "ucieczka sybiraka", w obyczajowości zaś - ostrzejsza niż u Anglików konsekwencja - wymaga się od grona instruktorskiego przykładu abstynencji: nie używać alkoholu ani tytoniu. Natomiast pomija formułę przyrzeczenia skautowego: waha się /podobnie jak kilku jego przyjaciół/ nad określeniem religijności polskich skautów, ze względu na pragnienia objęcia przez ten ruch wszystkich odłamów polskiego społeczeństwa. Podważył też Andrzej ten fragment książki, gdzie Baden-Powell mówi o "wielkiej gromadzie trutniów w naszym ulu", a wśród nich - młodocianych bez pracy. "Trutniami nie są zresztą tylko ci nieszczęśliwi, gorszymi jeszcze trutnia mi są nieprzyzwyczajeni do pracy i posbawieni smyełu społecznego synowie rodzin zamożnych". W rozdziałach dotyczących organizowania drużyn i patroli /zastępów/ czerpał z wzorów i doświadczeń zarzewiackich Oddziałów Ćwiczebnych i zapoczątkowywanych Drużyn Młodzieży Sokolej. Nie przyjął angielskiego systemu dwudzielności - oddzielna organizacja chłopców, oddzielna dziewcząt. W Polsce drużyny chłopców i drużyny dziewcząt mają należeć do jednej organizacji.

W sposób nieoczekiwany finalizowanie organizacyjnych podstaw polskiego skautingu zostało przyspieszone przez sztab generalny armii Austro-Węgier. Wzrost antagonizmu między Wiedniem a Petersburgiem wzmagał napięcie polityczne i w Wiedniu przewidywanie wojny stało się na tyle realne, iż wpłynęło na konkretyzowanie dalszych posunięć militaryzujących antyrosyjskość. Dotychczasowe tolerowanie, nawet zachęty do tworzenia związków paramilitarnych /z czego jak wiadomo korzystał "Strzelec" oraz zarzewiackie Oddziały Ćwiczebne i Drużyny Strzeleckie/ zostało wzmocnione nową koncepcją, do której realisacji Wiedeń przystąpił w ciągu 1910 r.: wprowadzenie do szkół średnich ćwiczeń z wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, prowadzonych przez oficerów i podoficerów zawodowych. Zarządzenia rządowe otworzyły oczy kierownictwu "Sokoła" na niebezpieczeństwo opanowania przygotowań wojskowych polskiej młodzieży przez władze austriackie. W styczniu 1911 r. uderzono na alarm /w sposób zakamuflowany/ na łamach "Przewodnika Gimnastycznego-Sokół", żeby nie odwlekać decyzji wieńczącej dotychczasowe rozmowy naczelnika doktora Kazimierza Wyrzykowskiego z kierownictwem "Zarzewia". Sprzyjało sprawie dotychczasowe życzliwe współdziałanie Oddziałów Ćwiczebnych z Drużynami Młodzieży Sokolej oraz nadzieje wiązane przez obydwie te formacje ze spolszczeniem skautingu. Czas naglił, aby formalnie przesądzić sprawę.

26 lutego 1911 r. odbyło się w siedzibie naczelnych władz sokolich, w "Sokole-Macierzy",zebranie grona nauczycielskiego tej organizacji oraz zaproszonych osób z "Zarzewia", z "Wyzwolenia" /"Eleuterii"/ i "Eleusis", na którym docent Piasecki wygłosił referat o angielskiej organizacji chłopcow-skautów, wyliczając argumenty skłaniające do przeszczepienia tego wzorca wychowawczego na polski grunt.

Zaczęła się dyskusja. I jak to swykle w dyskusjach - jedni mówili: "znakomity pomysł", a inni "może by się powiodło, gdyby...", a jeszcze inni: "niepewne , zbyt angażujące...". Andrzej i grupka siedzących obok niego zarzewiaków i elsów kręciła się niespokojnie na krzesłach. Małkowski nie mógł się powstrzymać od skubania górnej wargi. Wreszcie zabrał głos.

- Nie należy wątpić w celowość utworzenia polskiego skautostwa. Nie należy mieć też na jmniejszej wąt-

archiwum harcerskie.pl

pliwości co do tego, jak nowy ruch przyjmą młodzi. W tym względzie on, Małkowski i jego koledzy dają pełną gwarancję powodzenia. Wystarczą niewielkie środki pieniężne, lecz konieczne są wydawnictwa, kursy i jakiś lokal, punkt oparcia dla działań sztabowych - bez tego nie można zaczynać. Lokal jest bezwzględnie potrzebny. I ochrona ze strony czynnika legalnego, uprawnionego do działań wśród młodzieży, czyli "Sokoła". Musimy to mieć, a gdy wystartujemy okaże się, ile dynamizmu i woli pracy nad sobą można wydobyć z młodzieży polskiej.

Gdy to mówił, chwyta wzrok Olgi intensywnie w niego wpatrzonej. Na chwilę traci oddech.

Słowa wiary, entuzjazm i pewność siebie podziałały. Doktor Wyrzykowski uśmiechając się wyciągnął do Małkowskiego zapraszającą dłoń.

- Jeżeli najpilniejszą potrzebą jest lokal, oddaję do waszej dyspozycji parę pokojów w "Sokole-Macierzy". A ochrona prawna "Sokoła" jak dotąd też ma swoją wagę wobec władz austriackich. Zresztą, mówiliśmy już o tym wielokrotnie z niektórymi spośród panów. O dalszych szczegółach i warunkach potem. Nasza współpraca nie zakończy się użyczeniem lokalu i udzieleniem ochrony prawnej.

Zebranie zakończyło się postanowieniem zorganizowania przez Związek Sokoli kursu poświęconego "nauce prowadzenia organizacji w typie skautingu angielskiego". W dwa dni później uchwałę tę zatwierdziły naczelne władze "Sokoła".

I zaczęła się odtąd piękna pora narodzin harcerstwa. "Sokół" w tym czasie przeżywał głębokie przeobrażenia. Doktor Wyrzykowski, powołany niedawno na stanowisko związkowego naczelnika, energicznie zmierzał do przywrócenia organizacji roli, jaką zamierzali nadać jej twórcy: kształcenie tężyzny moralnej i fizycznej, jako środka do odzyskania niepodległości. Wyrzucano więc z "Sokoła" kręgielnie i piwiarnie, zamieniając lokale na sale ćwiczebne; wysyłano ludzi na studia wychowania fizycznego do Szwecji. Nic dziwnego, że odradzający się "Sokół" przygarniał kiełkujące harcerstwo.

W ramach "Sokoła" i na jego terenie grupa zapaleńców rozpoczęła organizacyjną sarabandę. Drzwi skautowych pokoików trzaskały rano, w południe i wieczór, popychane niecierpliwie przez nie mających nigdy czasu młodych ludzi. Listy, zawiadomienia o konferencjach, tłumaczenia, regulaminy, ustalanie tekstu prawa i przyrzeczenia... Drukarnia, składki. Jedna komisja tu, inna tam. O 17.30 sprawy kursu, o 18.30 sprawy spolszczenia terminów skautowych. A doktor Wyrzykowski oraz biskup Bandurski - opiekun "Strzelców" - dwaj najczynniejsi protektorzy nowego ruchu, ze zdumieniem patrzyli na wszystko co się działo.

20 marca 1911 r. rozpoczął Małkowski swą gawędą prowadzenie pierwszego kursu dla instruktorów skautowych. Kurs skupiał około 200 wybranych starszych uczniów i uczennic gimnazjów i seminariów nauczycielskich, studentów i studentki uniwersytetu i politechniki, zarsewiaków, elaków, sokołów - przyszłych kierowników mających powstać drużyn i zastępów skautowych. Komendantem kursu był Jerzy Grodyński. Do "plutonu instruktorskiego" tego kursu wchodzili m.in.: Mieczysław Negeubauer, Henryk Bagiński, Tadeusz Strumiłło, Michał Affanasowicz, Hugon Zachert - niemal wyłącznie studenci dwóch wyższych uczelni Lwowa /mówiono o nich: akademicy/.

Kurs trwał sześć tygodni, jego zajęcia odbywały się kilka razy w tygodniu.

W trzecim tygodniu, w dniu 8 kwietnia 1911 r. rozdano kursantom dwa pierwsze arkusze książki Małkowskiego; reszta jeszcze się drukowała. Na tytułowej karcie czytano:

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw Sokolich

SCOUTING

jako system

WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

NA PODSTAWIE DZIEŁA GENERAŁA BADEN-POWELLA

przedstawił

ANDRZEJ MAŁKOWSKI

członek grona nauczycielskiego Sokoła-Macierzy

LWOW 1911

Autor trzyma w dłoni swe pierwsze "dziecko" pisarskie i jest wzruszony. Verba volant - scripta manent. Zmaterializowały się marzenia i słowa. Polski skauting od tej chwili staje się rzeczywistością zdolną do trwania przez wiele dziesięcioleci, do inspirowania myśli i rozgrzewania serc kolejnych generacji młodych ludzi, którzy tę książkę i jej podobne będą kiedyś czytać...

Nadzieja tych, co zaczynali dzieło, była tak wielka, że część nakładu książki drukowano na cienkim papierze dla ułatwienia nielegalnego przewożenia przez granicę do zaboru rosyjskiego i pruskiego. Między 15 a 20 kwietnia 1911 r. pierwsze arkusze tej "bibuły" przewieźli zarsewiacy do Łodzi, Radomia, Kielc, Warszawy, do Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy, do Kijowa, Żytomierza, Wilna, na Kaukaz ... Ten wykaz oraz niektóre nazwiska przewożących dwa pierwsze arkusze /M. Negeubauer, H. Bagiński, H. Zachert/ - to znakomity test na temperaturę uczuć i myśli, w jakiej przychodziło na świat harcerstwo.

Pod koniec kursu odbyły się 3 części młodzieży kursowej trzydniowe ćwiczenia w Brzuchowicach pod Lwowem /22-24.IV./. W piękne wczesnowiosenne dni aktywność skautowa na polach i w lesie sprawiła tyle radości chłopcom, iż kierownicy ćwiczeń, Małkowski oraz Negeubauer, ujrzeli ostrzej niż kiedykolwiek niezwykłą "nośność" wychowawczą, wojskową, obywatelską skautowej kompozycji: pionierki, patrolowania, biwakowania, zwiadów, tropienia, poznawania przyrody. "Druhowie - powiedział Małkowski na zakończenie ćwiczeń - możemy dzień dzisiejszy uważać za prawdziwe wkroczenie w skautowy świat".

Wreszcie - ostatni akt czynności przygotowawczych: 21 maja 1911 r. władze "Sokoła" powołały Naczelną Komendę Skautową, składającą w jej ręce zorganizowanie i prowadzenie polskiego skautingu. Naczelnik "Sokoła" dobrał członków tej komendy tak, aby skupiała ona przedstawicieli głównych nurtów ideowych młodzieży angażującej się w tworzenie polskiego skautingu: zarsewiaków, elsów, sokołów, a także młodzież narodową ortodoksyjnego "Zet-u", z tak charakterystycznymi dla niej dążeniami do samokształcenia. Naczelną Komendę stanowili: doktor Kazimierz Wyrzykowski, Andrzej Małkowski, Czesław Pieniążkiewicz, Franciszek Kapałka, Jerzy Grodyński, Alojzy Horak i Olga Drahonowska.

Następnego dnia Naczelna Komenda Skautowa wydała rozkaz o powołaniu we Lwowie trzech pierwszych drużyn skautowych, których dowódcami mianowano członków Naczelnej Komendy: I Drużyna Lwowska im. Naczelnika Kościuszki - drużynowy Czesław Pieniążkiewicz; II - Franciszek Kapałka; III Drużyna im. pułkownika Emilii Plater - Olga Drahonowska. Tę trzecią drużynę uformowano z dziewcząt. Po pewnym czasie powołano IV Drużynę/męską/ im. Ludwika Mierosławskiego, mianując jej drużynowym Mieczysława Negebauera.

Tadeusz Strumiłło - wkrótce sekretarz Naczelnej Komendy - wspominając współudział Olgi w tworzeniu polskiego skautostwa napisze tak o niej i o Andrzeju: "Od pierwszego niemal wejrzenia powiązała ich nić wzajemnej sympatii, łączącej się z przeświadczeniem, że są dla siebie stworzeni, że przez całe życie będą sobie pomagać i razem dążyć do tych samych celów i ukochań. Takim ukochaniem konkretnym - obok ideowego wysnania wiary - stał się dla obojga skauting. Trudno określić ilę zawdzięcza nasz ruch temu wyjątkowemu uczuciu, które uskrzydlało zarówno Andrzeja i Olgę. Wspólnie obywałali to, co Andrzej przygotowywał i wykonywał dla młodzieży męskiej - i co od razu Olga rozpoczęła realizować wśród młodzieży żeńskiej" - naturalnie z koniecznymi dla dziewcząt zmianami - stosownie do ich zainteresowań, potrzeb i aspiracji. "Postanowili oddać życie tej sprawie i czerpali z tego postanowienia takie poczucie odpowiedzialności i taką miarę ofiarności, że niebawem uczuli się wodzami ruchu, chociaż nie odpowiadało to ich społecznemu stanowisku".

Tak to widział "Szumiący Dąb" jak wkrótce zaczęto w harcerstwie nazywać Strumiłłę. A o przyswajaniu Polsce skautingu angielskiego "Szumiący Dąb" napisze /w biografii Andrzeja z 1919 r./ tak: "Na razie wprowadzaliśmy tylko treść polską do życia uczuciowego i umysłowego na miarę treści angielskich, formy jednak zachowujemy możliwie jak najwierniej baden-powellowskie. Gdyby nie bezwzględny upór Małkowskiego w tym punkcie, kto wie jakim już dotąd nasze harcerstwo uległoby wypaczeniom i ile odrębnych lokalnych wariacji by natworzyło".

Od redakcji :

W październiku minęła 94-ta rocznica urodzin /31.10.1888r/ twórcy polskiego harcerstwa - Andrzeja Małkowskiego. Z tej okazji drukujemy fragmenty książki Druha Aleksandra Kamińskiego "Andrzej Małkowski" wydanej przez Instytut Wydawniczy PAX w roku 1979. Zachęcamy do lektury tej pozycji.

Tytuł fragmentów pochodzi od redakcji.

Pląsy po harcerskich łamach

KRĄG MILCZENIA

Tym razem będzie nietypowo. Wbrew prawom fizyki mówiącym o tym, że w pląsaniu pomagają nam zjawiska przyciągania ziemskiego i tarcia - popłącamy sobie po czymś ... czego nie ma!

Harcerstwo do telewizji nigdy nie miało szczęścia. Dziwne to, gdyż przeglądając od lat skład osobowy redakcji Telewizji Dziewcząt i Chłopców można dopatrzyć się, przed wieloma nazwiskami redaktorów - używane przez nich wcześniej - dwie literki hm. Czasem nawet cztery. Niestety, harcerstwo w programach traktowano zbyt infantylnie lub co gorzej - instrumentalnie. Po prostu na jednym podwórku rozgrywano turnieje dzikich drużyn - trzeba pokazać, a ponieważ na drugim odbywała się zbiórka zastępu - można zrobić dokrętkę. Przecież mundur jest taki fotogeniczny.

Harcerstwo, w przeciwieństwie do swego starszego brata, nigdy nie było organizacją uzurpującą sobie w środkach masowego przekazu więcej miejsca niż by to się należało, stosując kryterium dobrej roboty. Nasz harcerski obowiązek nakazywał najpierw dobrze zrobić - potem się pochwalić. Nasz brat czyni odwrotnie - i wygrywa. Myślę, iż sami nie jesteśmy bez winy. Może zasady reformy gospodarczej uprzytomnią nam podstawową prawdę - że reklama dźwignią handlu! Przepraszam za trywialne porównanie - ale inni się nie krępują.

Od kilku dobrych miesięcy w telewizji otwarła się mała furtka. Zaczęto emitować harcerski magazyn KRAG. Zaczynał dość skromnie, wręcz nieporadnie - ale widać było s programu na program, że autorzy są w trakcie posuwiania formuły magazynu. Mimo, że do moich podstawowych obowiązków należy krytykowanie - tym razem, wbrew wskazówkom naczelnego, użyję słów pochwalnych /warunkowo dopuszczam PR/ - KRAG robi się harcerski - wprawdzie daleko do ideału - ale coś w nim coś naszego. To tak jak z dymem harcerskiego ogniska - jeszcze ognia nie widać, ale go czuć.

A tymczasem na harcerskich łamach cisza. Wygląda to na krąg milczenia. Wprawdzie dzisiaj moda na różnego rodzaju emigracje wewnętrzne, zewnętrzne - słyszałem nawet o bocznych i pobocznych - wzywam do rozpoczęcia migracji. Poglądów. Zwłaszcza, że granice są

archiwum harcerskie.pl

szczelniejsze, a magazyn KRAG emitowany w Polsce. Prawda jest taka, iż o KRĘGU szeroko rozpisuje się prasa codzienna, centralna i regionalna w rubrykach...tygodniowych i codziennych programów telewizji. I jeszcze nawet jeden tygodnik - "Antena".

A tymczasem na harcerskich łamach cisza. Wygląda to na krąg milczenia. W interesie harcerstwa leży uczynienie z tej audycji własnego okienka dla harcerzy, rodziców i społeczeństwa. Kto to ma jednak robić? Kto powinien udzielać porad, krytykować treści i formy tego programu? Jak to robić, by nareszcie powstał z prawdziwego zdarzenia program harcerski? Czy tylko wydziały merytoryczne GK ZHP? Moim zdaniem - przede wszystkim prasa harcerska, własną publicystyką, recenzjami i głosami własnych czytelników.

A tymczasem na harcerskich łamach cisza. Wygląda to na krąg milczenia. Harcerski magazyn KRAG działa. Jest faktem. Sądzę, że dla nas korzystnym i potrzebnym. Trzeba powalczyć o dogodniejszy czas emisji - obecny jest nie do przyjęcia. Dotyczy to także stałego dnia, by wszyscy wiedzieli i w oczekiwaniu nie musieli szukać tych danych w programie. Trzeba też zwracać uwagę na takie jego potknięcia, jak pokazywanie harcerskich ślubów w ... cywilu. Zwłaszcza, że takich w pełnej harcerskiej obrządowości nie brakuje. Żeby daleko nie szukać - jest w Krakowie małżeństwo harcerskie, które zawarło swój związek /w mundurach/ w rocznicę słynnej przysięgi bohatera chorągwi. Co rok składa wiązankę kwiatów na płycie rynku. Sympatyczne? Takich przykładów dużo. Tylko kto ma je podpowiadać? Czy tylko przypadek i niemal detektywistyczna praca harcerskiego pasjonaty redaktora Brzozy?

A tymczasem na harcerskich łamach cisza. Wygląda to na krąg milczenia.

zuch

rys. hm PL Andrzej Zięblíński

Diariusz Batalionu

hm PL Władysława

Historia, jako nauka o przeszłości, jest fascynująca dla dorosłych i młodzieży ze względu na możliwości zapoznania się z losami narodów, społeczeństw czy grup zawodowych jak również poswala na ocenę faktów i wydarzeń, wyciąganie wniosków oraz wykorzystywanie w kształtowaniu postaw młodego pokolenia. W czasie obchodów 70 lecia naszej harcerskiej organizacji, przy dotarciu i odkryciu istotnych wydarzeń w różnych okresach działalności, często zapomnianych lub celowo pomijanych w historii, warto przypomnieć mało znane fakty o służbie harcerzy w jednostkach Wojska Polskiego bespośrednio po odzyskaniu niepodległości Polski w roku 1918.

W okresie od listopada 1918 roku do kwietnia 1919 roku, został utworzony i działał w Warszawie Batalion Harcerski, w którym służyli wyłącznie członkowie organizacji Związku Harcerstwa Polskiego tak na stanowiskach funkcyjnych jak i żołnierskich.

W pierwszym numerze /01/82/ Harcerza Rzeczypospolitej omówiłam ogólnie historię tej jednostki. Dla pełniejszego poznania losów harcerzy Batalionu przedstawiam DIARIUSZ począwszy od początku listopada 1918 roku:

1-2.XI.1918

Zjazd Zjednoczeniowy Harcerstwa w Lublinie
3.XI.1918

Poufna konferencja zespołu harcerskiego pod przewodnictwem Ks. Jana Mauersbergera z Komendantem POW na temat formowania samodzielnych jednostek harcerskich obok oddziałów POW
6.XI.1918

Zebranie Naczelnego Inspektoratu, na którym zatwierdzony został Wydział Wojskowy, pod kierunkiem dh Tadeusza Młodkowskiego
7.XI.1918

Wydział Wojskowy w składzie dh dh Tadeusz Młodkowski, Janusz Rudnicki, Stanisław Rudnicki i Jerzy Wądołkowski organizuje Biuro Mobilizacyjne oraz Warszawski Oddział Harcerski /w konspiracji/
10.XI.1918

Zbiórka alarmowa drużyn harcerskich Warszawy i udział w rozbrajaniu niemieckich zaborców

Harcerskiego Wojsk Polskich

Maria Francuz

11.XI.1918

Mobilizacja starszych harcerzy, utworzenie "Pogotowia Młodzieży", powołanie i zbiórka 1 kompanii Harcerskiego Baonu Wojsk Polskich
12.XI.1918

Objęcie służby przez Kompanię Harcerską, w składzie czterech plutonów, pod dowództwem dh Jerzego Wądołkowskiego i zakwaterowanie w gmachu na Placu Saskim /obecnie Plac Zwycięstwa/
18.XI.1918

Wzmocnienie składu kompanii o 50 harcerzy z prowincji
19.XI.1918

Przeniesienie siedziby kompanii do koszar Mirowskich przy ul. Ciepłej 32
21.XI.1918

Utworzenie nowych plutonów z harcerzy - ochotników 1 i 2 - łódzki, 3 - płocki, kielecki, siedlecki, lubelski i częstochowski i 4 - zagłębiowski.
Pierwszy przydział mundurów, złożony ze 190 kompletów
23.XI.1918

Przekształcenie Kompanii Harcerskiej w Batalion /stan oficerów 1, po oficerów 2, podoficerów 6, po podoficerów 8, szeregowców 312, razem 329 osób/
28.XI.1918

Pierwszy rozkaz dzienny Baonu zawierający podział funkcji między oficerów i podchorążych. Dowództwo 1-szej kompanii obejmuje ppor. Wądołkowski Jerzy, drugiej ppor. Gutowski Tadeusz, trzeciej pchor. Rewoliński Stanisław. Kierownictwo życia pozasłużbowego Baonu powierzono ppor. Olewińskiemu Piotrowi, adiutanturę objął pchor. Rudnicki Janusz a lekarsem Baonu został kpt dr Kwaśniewski Mikołaj.
29.XI.1918

Rozkaz Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego powołuje na dowódcę Batalionu porucznika Tadeusza Młodkowskiego
9.XII.1918

Powołanie Batalionu Harcerskiego /przez Komendę Miasta/ do służby wartowniczej. "Na decyzję Komendy Miasta miał wpływ przede wszystkim ten wzgląd, że żołnierze Baonu, jako element wyjątkowo inteligentny, wymagali mniej czasu na wyszkolenie, niż żołnierze innych oddziałów, przeto ekonomiczniej było ich, a nie kogo innego użyć do służby wartowniczej. Ponadto grał tu znaczną rolę moment zaufania do wyrobionego etycznie żołnierza Batalionu" - wspomina Zdzisław Kąkolewski /wyd. XX lecie Batalionu Harcerskiego - Warszawa 1939
13.XII.1918

Uroczyste ślubowanie na Placu Saskim i defilada przed Naczelnym Wodzem. Za dziarską postawę i dobry wygląd podczas tej defilady otrzymali pochwałę Szefa Sztabu Generalnego
21.XII.1918

W rozkazie Komendy Miasta ukazują się pierwsze nominacje w Baonie. Mianowani zostają: Miłobędzki Adam, Pfeifer Edward, Pacholski Marian, Malewicz Jan i Plewniak Wojciech - sierżantami; Leśniewski Julian, Plachowski Wacław, Wolski Stanisław - plutonowymi. Ponad to kilkudziesięciu żołnierzy zostaje kapralami i starszymi szeregowcami.
24.XII.1918

Uroczysta Wigilia Bożego Narodzenia z udziałem Komendanta Piłsudskiego i Ks. Komendanta Mauersbergera

8.I.1919

Zmiany kadrowe; m.in. powołanie podchorążych i powierzenie oficera taborowego pchor. Hermanowi
13.I.1919

Utworzenie plutonu karabinów maszynowych pod dowództwem ppor. Tadeusza Kowalskiego
16.I.1919

Rozkazem Sztabu Generalnego nr 24 Batalionowi nadano nazwę Batalion Harcerski nr 1
20.I.1919

Stan Batalionu: oficerów 6, podchorążych 9, podoficerów 25, szeregowców 426, razem 466 ludzi
16.III.1919

Rozwiązanie kompanii karabinów maszynowych i powrót żołnierzy do swych kompanii
15.IV.1919

Dowódca Batalionu por. Tadeusz Młodkowski odchodzi od 5 pp Leg. a jego miejsce zajmuje ppor. Kazimierz Wiśniewski
19.IV.1919

Rozkaz Komendy Miasta L. 107 o przejściu Batalionu do Dęblina
23.IV.1919

Odtatni rozkaz dzienny Batalionu L. 113 i rozwiązanie składu osobowego.

Na wiele lat działalność harcerskiej jednostki została zawieszona. W latach drugiej wojny światowej, w czasach największego zagrożenia bytu narodu, odżyły tradycje wojskowe. Jednak były to oddziały armii podziemnej o innym charakterze niż opisany powyżej Batalion.

archiwum harcerskie.pl

Z aktualnej redakcji tekstów prób stopni harcerskich opracowanych przez KIHAM wynika, że przed otwarciem próby na stopień muszą być spełnione trudne wymogi - na przykład uczestniczenie w pracach zastępu i drużyny przez okres 12 miesięcy. Nie znajdziemy natomiast wymogu uczestniczenia w pracach zastępu w okresie próby. Zakładam oczywiście, że jesteśmy zgodni co do tego, iż próba jest to pewien okres czasu, a nie taw próba końcowa.

Mamy więc przykładowo następujący schemat rozwoju harcersa:

Zdobycie stopnia młodzika - praca w zastępie przez okres 12 miesięcy /i w tym czasie zdobycie określonej ilości sprawności/ - otwarcie próby na stopień wywiadowcy - próba na stopień wywiadowcy-próba końcowa - przyznanie stopnia wywiadowcy - praca w zastępie przez okres 12 miesięcy - otwarcie próby na stopień ćwika ... itd.

Czy o to chodziło redaktorom programów prób? Czy celowo wprowadsono ową "próbę przed otwarciem próby"? Można oczywiście argumentować następująco - wymóg 12-miesięcznej pracy dotyczy okresu od wstąpienia do drużyny. Ale przecież ten wymóg /12 miesięcy/ jest identyczny przy stopniu wywiadowcy i przy stopniu ćwika... Czy oznacza to, że stopień ćwika zdobywa się po rocznej jedynie pracy w drużynie?

Wydaje się, że warunek otwarcia próby powinien być tylko jeden - praca nad sobą /pkt A.1. trzech pierwszych stopni/. Wszystkie inne wymagania powinny być przesunięte do programu próby jako wymagania ogólne - na przykład: "uczestniczył w pracy zastępu przez okres 12 miesięcy od otwarcia próby", "zdobył 7 sprawności od momentu otwarcia próby", itp. W takim ujęciu likwidujemy "próbę przed próbą" i wszelkie działania kandydata rozpatrujemy jako pracę w okresie próby /po jej otwarciu/.

Kolejną poważną wątpliwość nasuwa język programów prób - za trudny dla przeciętnego harcersa. Przecież program próby jako program indywidualnego rozwoju powinien mieć w ręce każdy harcerz - również z klasy V, VI czy VII. I cóż my mu proponujemy? "Podjął i systematycznie realizuje... formę pracy nad sobą...", "systematycznie pracuje nad kształtowaniem swojej posta - wy...". A może by tak: "Stara się zasłużyć na miano dobrego harcerza. Wspólnie z drużynowym ustalił, co pewien czas zmieniać w swoim postępowaniu..." itp. Wydaje się, że redaktorzy programów zbytnio zapatrzyli się na młodzież starszą. A przecież jest dobry wzór - programy prób GK ZHP z 1957 roku, pisane jasnym, prostym, zrozumiałym dla młodszego harcerza językiem.

Dlaczego zarzucono piękne określenie "próba harcerza" i "próba harcerza starszego" na rzecz infantylnego "biszkopta" i drętwego "stopnia wstępnego"? GK ZHP okazała się lepsza! Te nazwy /"próby"/ funkcjonują w jej regulaminach! Trzeba koniecznie inaczej ująć tabelę na str. 3 - "biszkopt" to przecież nie stopień. Zapomniano również, że "biszkopt" /upieram się, że "harcerz po próbie"/nosi lilijkę nad lewą kieszenią munduru.

Wydaje się, że stopień wywiadowcy powinien przyznawać jeszcze drużynowy.

Nazwa "sprawność fachowa" wyszła już dawno z użycia nawet w języku regulaminów GK ZHP. Mówimy po prostu o sprawnościach harcerskich /str. 9 pkt A.5. itp/.

Dlaczego nie dość konsekwentnie zastosowano zasadę stopniowania ilości wiedzy w poszczególnych dziedzinach? Czy młodzik-ochotniczka musi koniecznie rozróżniać na przykład funkcje członków komisji rewizyjnych lub komisji instruktorskich? Czy musi znać znaki topograficzne i formy pokrycia terenu? Czy musi...czy musi... A przecież mamy wzór:

młodzik - zna musztrę pojedynczego harcerza
wywiadowca - prowadzi musztrę zastępu
ćwik - prowadzi musztrę drużyny.

Więc może by tak:

młodzik - zna oznaczenia funkcji w drużynie
wywiadowca - zna oznaczenia funkcji w drużynie, szczepie i kolory sznurów funkcyjnych w Komendzie Hufca, Chorągwi i GK ZHP
ćwik - zna zasady regulaminu mundurów i odznak /a więc oznaczenia wszystkich funkcji/.

Zastrzeżenia nasuwają proporcje poszczególnych technik harcerskich - nikłe wymagania z zakresu przyrody, techniki /może by tak wprowadzić wymóg umiejętności obsługiwania radiotelefonu zamiast muzealnego i nieprzydatnego kodu semaforowego? Czy zapomnieliśmy, że istnieje magnetofon, motycki, samochód?/.

Przecież tradycja i puszczaństwo nie kłócą się z nowoczesnością, rozsądnie i z umiarem stosowaną techniką. Źródłem braki są dość symptomatyczne - technika i przyroda /element puszczaństwa/. Wstyd!

Niewielkich korekt wymaga systematyka regulaminów. Wydaje się, że dla zachowania przejrzystości każdy z trzech pierwszych stopni powinien posiadać jednakową ilość punktów. Schemat ten został naruszony przy stopniu młodzika-ochotniczki.

Proponuję:

a/ likwidację pkt 3 mł.-och. i przesunięcie jego tematyki do pkt 2 /cz.B/
b/ przesunięcie pkt 4.1. /regulamin mundurowy/ mł.-och. również do pkt 2 /cz.B/
c/ znajomość musztry powinna chyba zawierać się w dotychczasowym pkt 7 mł.-och. /pkt 6 wyw.-trop. i pkt 6 ćw.-pion./, warto te punkty przenieść na koniec części B /jako ostatnie/
d/ po uwzględnieniu w/wym zmian warto połączyć dotychczasowe pkt 4 i 5 mł.-och. oraz pkt 3 i 4 wyw.-trop i ćw.-pion.

W części wstępnej /"Tryb zdobywania stopnia"/ trzeba podać oznaczenia stopni.

hm Andrzej Kacperski

archiwum harcerskie.pl

O stopniowaniu uwag kilka...

Szczegółowe propozycje zmian

pkt	jest	powinno być
	BISZKOPT	HARCERZ PO PROBIE PRÓBA HARCERZA
brak	brak	zna nazwę drużyny i szczepu, zna kolory i symbole szczepu /drużyny/, godło zastępu
8.	...historię drużyny...	...datę powstania i nazwisko założyciela drużyny...
brak	brak	spełnia dobre uczynki.
	MŁODZIK-OCHOTNICZKA	
A 1.	Podjął i systematycznie realizuje...	Stara się zasłużyć na miano dobrego harcerza. Chętnie niesie pomoc innym. Wspólnie z drużynowym ustalił, co powinien zmienić w swoim postępowaniu. Zapoznał się z programem próby.
B 1.2.	...oddawania czci sztandarowi...	...oddawania czci fladze i sztandarowi...
B 1.6.	Opowie o charakterystycznych zajęciach...	wykreślić
B 1.7.	Rozpozna pokazane na zdjęciu...	wykreślić
B 2.1.	jest karnym i zdyscyplinowanym	wykreślić, wpisać spełnia dobre uczynki
BRAK	brak	zna i śpiewa hymn swojej drużyny /szczepu/, zna najważniejsze fakty z historii swojej drużyny /szczepu/
B 3.2.	poda nazwisko...	skreślić - włączyć do stopnia wywiadowcy-tropicielki
B 4.1.	zna regulamin munduro wy	Jest prawidłowo umundurowany, dba o honor munduru harcerskiego. Zna oznaczenia funkcji w drużynie i szczepie, stopni harcerskich wg systemu obowiązującego w drużynie oraz stopni instruktorskich.
B 4.2.	zna musztrę...	Ćwiczy musztrę harcerza - postawę zasadniczą i swobodną, zwroty. Potrafi stanąć na zbiórkę i zachować się w szyku.
B 7.1.	jest sprawny...	Ćwiczy spostrzegawczość, orientację i refleks w grach i ćwiczeniach
B 7.2.	w biegu przełajowym...	pokonuje przeszkody terenowe
B 7.3,4.	Umie pływać Jeździ na rowerze	przenieść do stopnia wywiadowcy-tropicielki
B 10.2.	Zna alfabet Morse'a	skreślić - przenieść do stopnia wywiadowcy-tropicielki - na to miejsce wstawić: zna podstawowe znaki drogowe
B 11.2.	Zorientuje mapę...	skreślić - na to miejsce wstawić: narysuje plan harcówki i własnego mieszkania, wskaże drogę marszu na mapie turystycznej. Dokona pomiaru odległości krokami.
	WYWIADOWCA-TROPICIELKA	
A 1.	Systematycznie pracuje...	Ma oczy i uszy otwarte. Jest gotowy na każde wezwanie. W rozmowie z drużynowym potrafi ocenić swoje postępowanie. Wie na czym polega

		praca nad sobą. Zdobył stopień mł.-och. Zapoznał się z programem próby.
B 1.1.	Zna najważniejsze fakty...	Trzeba określić konkretnie ten punkt po zapoznaniu się z programem historii w szkole. Wymagania na stopień nie mogą być infantylne w porównaniu z programem szkolnym.
B 1.5.	Wykaże się znajomością...	skreślić - wystarosą analogiczne wymagania do stopnia św.-pion.
brak	brak	zna historię swojej miejscowości /miasta/
B 2.3.	Potrafi krótko...	Zna główne okresy działalności harcerstwa. Wie jak harcerze walczyli o niepodległość Polski, oxym zasłużyli się krajowi w okresie międzywojennym. Opowie o harcersach z Szarych Szeregów. Wie gdzie i kiedy odradzał się ZHP po II wojnie światowej i w 1956 roku.
B 4.2.	...roskładami jasdy...	skreślić - przenieść do stopnia św.-pion.
B 7.	brak	Zna zasady zachowania się na biwaku. Rozróżnia oznaczenia szlaków turystycznych.
B 9.1.	Zorganisuje stację sygnalisacyjną...	wykreślić "światłem i dźwiękiem"
B 9.	brak	Sporządzi pisemny meldunek; ułoży prosty szyfr. Umie korzystać z telefonu polowego.
B 10.3.	Czyta mapy...	wykreślić "wojskowe"
B 10.4.	Ocenia odległość...	skreślić - za trudne dla młodszych harcerzy - pozostawić "dokona pomiaru..."
	ĆWIK-PIONIERKA	
A 1.	Wykasuje stały postęp...	Daje sobie radę w każdej sytuacji. Służy pomocą młodszym. Dowiódł, że potrafi postępować po harcersku. W rozmowie z drużynowym wskaże sukcesy i niepowodzenia pracy nad sobą. Zdobył stopień wyw.-trop. Zapoznał się z programem próby.
B 1.3.	brak	dodać: "...i administracji"
B 2.3.	opowie o pracy...	Zna historię harcerstwa.
brak	brak	Zna regulamin mundurowy ZHP
brak	brak w pkt B 3.	Poprowadzi wycieczkę zastępu lub drużyny
brak	brak w pkt B 8.	Zna rozmiary zagrożenia środowiska naturalnego w swojej okolicy; przeprowadził zwiad ekologiczny.
B 8.1.	Systematyka wymagań narsuca konieczność przeniesienia tego punktu do A 5. w postaci np.:	Zdobył 11 sprawności, w tym jedną przyrodniczą.
B 9.1.	Zna zasady sygnalizacji...	skreślić - wstawić: umie obsługiwać radiotelefon /radiosta - cję/
brak	brak	Posłuży się magnetofonem w pracy harcerskiej /zwiad, nauka śpiewu, audycja, itp./
brak	brak	Zna budowę i zasady działania motocykla i samochodu; naprawia smechanizowany sprzęt domowy; naprawia i konserwuje sprzęt pionierski i biwakowy
brak	brak	Wie kim chciałby zostać
	H.O.-WĘDROWNICZKA	
brak	brak - ewent. zamiast B 2.2.	Zna zasady demokratycznych wyborów
B 4.2.	...zdobył znak wg regulaminu z 1958 roku	Trzeba albo umieścić ten regulamin albo inaczej to ująć.
	brak - zadań z zakresu działalności gospodarczej drużyny lub szczepu np. przeprowadził lub przygotował akcję zarobkową, zna zasady prowadzenia dokumentacji finansowej, itp.	
	brak - nauczył się planować i zgodnie z planem realizować swe cele; racjonalnie gospodaruje czasem, sporządzi harmonogram pracy do wykonania	
	brak - zna sytuację w polskim ruchu młodzieżowym	
	H.R.	
	brak - zna Statut ZHP	
	brak - zadania z zakresu historii ZHP, np. zebrał i opracował materiały źródłowe do historii harcerstwa w swojej miejscowości lub: przeprowadził cykl zajęć z historii ZHP, itp.	

Podsumowanie

Nieprzypadkowo ilość proponowanych zmian maleje w miarę przechodzenia do wyższych stopni - wydaje się, że najlepiej opracowane są próby H.O. i H.R. Natomiast zdecydowanie "przedobrzono" przy dwóch pierwszych stopniach niepotrzebnie je utrudniając - przecież będą je zdobywać harcerze ze szkoły podstawowej. Próg powinien istnieć mniej więcej przy stopniu ćwika - pionierki /w zasadzie w wieku 14-15 lat/. Dlatego też, proponuje się pewne ułatwienia przy stopniach mł.-och. i wyw.-trop.

Natomiast wymagania H.O. i H.R. bezwzględnie wymagają uzgodnienia z treścią prób na stopnie instruktorskie celem rozgraniczenia i wykluczenia dublowania /choć nie zawsze będzie to możliwe/.

hm Marian Bubak

oswoić stopnie...

Najliczniejszą kategorię drużyn w naszym Związku stanowią zapewne te, w których nie zdobywa się stopni harcerskich. Należy do niej cała gama drużyn - od tych, w których nikt o stopniach nie słyszał, do takich, gdzie stopnie są nadawane na koniec roku harcerskiego lub obozu jedynie "w nagrodę" za wzięcie udziału w biegu na stopień. Liczni są drużynowi uważający system stopni za kłopotliwy dodatek do normalnej pracy ich drużyn, polegającej na uczestniczeniu w rozmaitych imprezach i akcjach.

Powodów takie stanu rzeczy jest wiele. Do jednych z głównych należy niewłaściwe wykorzystanie stopni instruktorskich. Bardzo często były one właśnie nadawane za staż instruktorski i udział w kursie. Nowy regulamin stopni instruktorskich nie jest wolny od wad lecz jego niewątpliwą zaletą jest wprowadzenie konieczności zdobywania stopni instruktorskich. Można mieć nadzieję, że w jakiejś części przeniesie się to do drużyn, ulepszając ich pracę. Pożyteczny byłoby też odejście na kursach instruktorskich od metod szkolnych i wprowadzenie form bardziej zbliżonych do stosowanych w drużynach harcerskich, ze zdobywaniem "kursowych" stopni i sprawności włącznie.

Najważniejsze jest jednak to, co będzie się działo w poszczególnych drużynach.

Drużynowy, chcący rzetelnie potraktować zdobywanie stopni w swojej drużynie, musi zacząć od uświadomienia sobie i być może przybocznym - zwłaszcza, gdy są to instruktorzy lub tacy, którzy nimi wkrótce zostaną, czym właściwie są stopnie harcerskie. Z podsumowania wieloletnich doświadczeń harcerstwa wynika, że stopnie są czymś w rodzaju programu służby dla Polski, innych ludzi i dla siebie opracowanym, a właściwie - zaprojektowanym, na indywidualny użytek każdej harcerki i każdego harcerza. Służbę - wiadomo - można pełnić poprzez działania. Uzyskiwana w trakcie zdobywania stopnia wiedza i umiejętności nie stanowi celu samego w sobie, lecz ma czynić działanie możliwym i skutecznym. Działanie w harcerstwie miało zawsze charakter zbiorowego wysiłku, zazwyczaj przybierającego kształt zadań zastępów i drużyn.

Pracę drużyny trzeba zorganizować tak, aby zdobywanie stopni było czymś naturalnym, a zbiórki zastępu i drużyny były dla harcerzy równocześnie okazją do zdobycia wiedzy i umiejętności wymaganych na stopień oraz sprawdzianem ich postaw i działania. Należy zatem zacząć od właściwego zaplanowania pracy drużyny. Przygotowany przez drużynowego projekt rocznego planu pracy drużyny musi być oparty na wymaganiach stopni, przekształconych na zadania i zbiórki drużyny, dobrane

archiwum harcerskie.pl

do potrzeb i możliwości danego środowiska. Opracowywanie przez radę drużyny jej okresowych /kwartalnych/ planów pracy winno być dokonywane z wymaganiami stopni przed oczami. Dzięki temu nie będzie potrzeby zwoływania specjalnych zbiórek rady drużyny analizujących przebieg zdobywania stopni. Na zbiórkach wprowadzających do zadań drużyny, drużynowy powinien informować harcerzy, które z wymagań stopni mogą zaliczyć uczestnicząc w wykonaniu zadania i jakie sprawności są związane tematycznie z zadaniem. Najtrudniejszą bez wątpienia sprawą będzie opracowywanie przez zastępy ich kwartalnych planów pracy, umożliwiających wszystkim w zastępie zdobywanie kolejnego stopnia. Trzeba mieć przy tym na uwadze to, że w jednym zastępie będą harcerze zdobywający różne stopnie. Jeżeli się uda zrobić tak, że bardziej zaawansowani w zdobywaniu stopni będą przygotowywali i prowadzili części zbiórek zastępów dla mniej wyrobionych harcersko, to praca zastępu będzie bardzo ciekawa. Pomocnymi we właściwej pracy ze stopniami w zastępach powinny być zbiórki zastępu zastępowych, a zwłaszcza te z nich, na których drużynowy lub przyboczny pokaże jak w zastępie przekazywać wiedzę i umiejętności z programu stopni.

Warto powołać komisje prób na stopnie, jako organy pomocnicze rady drużyny. Ich zadaniem będzie zaliczanie harcersom wymagań na stopnie z zakresu wiedzy i umiejętności oraz przygotowywanie prób końcowych. Komisje próby harcersa, ochotnika i tropiciela mogą funkcjonować w każdej drużynie, zaś komisje wyższych stopni - jako wspólne dla szczepu. Kierować nimi może drużynowy i przyboczni, zaś w ich skład powinni wchodzić harcerze z wyższymi stopniami. Trzeba pamiętać jednak o tym, że oprócz wiedzy i umiejętności program stopnia stanowią wymagania określające pożądaną postawę harcerza, czyli zgodność jego postępowania z Prawem Harcerskim oraz działanie, czyli zadania zespołowe i sprawności. Oceny harcerza w tych dwóch dziedzinach nie może wydać komisja - może jej natomiast dokonać zastęp, rada drużyny i drużynowy. Stąd też zupełnie naturalnym jest to, że zgodnie z regulaminem stopni przyjętym przez RN ZHP, decyzję o otwarciu próby na stopień i o jego przyznaniu podejmuje rada drużyny.

Wszyscy harcerze w drużynie powinni znać "drogi harcerskiego awansu" - wiedzieć jakie są stopnie i jaki obowiązuje tryb ich zdobywania. Zdobywanie stopnia rozpoczyna się od spełnienia przez harcerza warunków otwarcia próby. W tym czasie harcers przy pomocy drużynowego lub przybocznego, na podstawie wymagań stopnia, przygotowuje sobie w swoim notatniku harcerskim kartę próby na stopień. Niektóre wymagania stopni są bowiem sformułowane dość ogólnie, dzięki czemu można je stosować w drużynach z różnych środowisk. Podczas przygotowywania karty próby następuje "przetłumaczenie" takich właśnie wymagań na szczegółowe zadania, które harcerz zamierza wykonać w okresie próby. Przy tym podejściu w sposób naturalny można ustalić zadania dla harcerzy pełniących funkcje poza drużyną - np. dla przybocznych zuchowych. Rada drużyny otwierając próbę na stopień zatwierdza równocześnie zawartość karty próby. Karta próby jest dla harcerza swego rodzaju programem pracy nad sobą, czymś, co umożliwia mu samokontrolę i samoocenę czynionych postępów. Przygotowanie karty przez harcerza daje gwarancję, że zdobywanie stopnia będzie się odbywać w sposób świadomy. Przy okazji warto wspomnieć o tym, że obecne regulaminy stopni umożliwiają wzbogacanie ich wymagań przez radę drużyny lub szczepu o elementy wynikające ze zwyczajów, tradycji i zainteresowań danej drużyny.

W okresie próby na stopień harcers działając w zastępie i w drużynie zalicza kolejne wymagania. Podsumowaniem jest próba końcowa organizowana najczęściej w formie biegu harcerskiego, biwaku lub gry terenowej. Jej celem, oprócz sprawdzenia czy harcers spełnia wymogi stopnia, jest emocjonalne przeżycie upamiętniające zakończenie zdobywania stopnia. Oczywiście, przy przeprowadzaniu jej nie obejdzie się bez pomocy zaprzyjaźnionych instruktorów lub harcerzy starszych. Terminy prób końcowych warto ustalić już na początku roku harcerskiego. Usystematyzuje to pracę drużyny.

Każda drużyna powinna zadbać o wprowadzenie obrzędowości związanej z otwarciem próby i przyznaniem stopnia. Nie można się przecież ograniczyć do odczytania rozkazu drużynowego, ale trzeba pomyśleć chociażby o wręczeniu oznak stopnia i książeczki harcerskiej z wpisanym mianowaniem oraz o wpisie do kroniki drużyny.

Z posiadanym stopniem winny się łączyć uprawnienia harcerza - np. prawo bycia wybieranym na funkcję zastępowego, przybocznego ...

January

U stronę Swanna

Maćku I

To było jak sen
Jakby tych lat nie było
Wieczór - time machine
Myślą, że ty już wiesz
To jest tak
jak z zaczarowaną królewną -
Ten mnie zrozumie -
kto mnie pokocha
I skąd tu nagle
twoje - przepraszam
A przecież byłeś
ze mną wszędzie
I ty jesteś - kiedy ustają
i kiedy ziewam,
i kiedy podobają mi się
czyjeś piegi.

Tak zaczynała się piosenka kursu Organizatorów Pracy Zuchowej "Kosz Tatarski", jednego z czterech OPZ w Siewierzu. Obok nich były jeszcze dwa kursy drużynowych zuchowych oraz dwie kolonie zuchowe. Razem 330 zuchów i instruktorów z ośmiu chorągwi: bielkobialskiej, częstochowskiej, krośnieńskiej, nowosądeckiej, opolskiej, rzeszowskiej, tarnowskiej i krakowskiej.

Wszystko podług XVII wiecznego obyczaju. W "Obozie Króla Jana", taką obrzędową nazwę, nawiązującą do 300 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej miało zgrupowanie. Były wojska wszelkiego autoramentu: husarzy i pospolite ruszenie i Tatarzy. Bardzo historycznie, ale działo się to przecież w zgrupowaniu "krakowskim". To zobowiązywało! Zgrupowanie "krakowskie" w Siewierzu było jednym z pięciu. Pozostałe rozmieszczono w Borowianach, Janowie, Kokotku i Centurii, gdzie mieścił się Sztab Centralnej Zuchowej Akcji Szkoleniowej. Gościnnie podejmowała nas Chorągiew Katowicka. Zaangażowano przy tej imprezie wielu instruktorów - metodyków, fachowców, niezliczoną ilość sprzętu obozowego i pionierskiego, tony papieru oraz wojsko z bardzo dobrze zorganizowaną drukarnią polową. Rozmach Akcji jak za dawnych, dobrych lat bywało! Przeważały dziewczęta. One stanowiły 95% stanu uczestników niektórych kursów. Wszędzie ich było pełno - wdzięczne, uśmiechnięte, ale i też kapryśne, bez humoru. Cały pejzaż nastrojów i humorów kobiecych. Słowa uznania należą się Komendantowi Zgrupowania "krakowskiego" dh hm PL Eugeniuszowi Stachurze za takt, cierpliwość, wyrozumiałość i męskie postępowanie przy wielu "babskich" aferach. Jak zauważyli "sztabowcy" CZAS-u feminizacja w ruchu zuchowym jest zjawiskiem coraz powszechniejszym i trudno na razie przewidzieć jakie będzie to miało następstwa w przyszłości? Godny podkreślenia fakt, to warsztaty repertuarowe - metodyczne. Było ich sześć w każdym zgrupowaniu, a dotyczyły wybranych form pracy - gier i ćwiczeń, piosenek i pląsów, obrzędowości, majsterki, teatrzyku zuchowego i gawędy. Można śmiało postawić tezę, że zgrupowania "warsztatami stały". W nich odbywał się główny szlif metodyczny i praktyczny przyszłych namiestników zuchowych, zuchmistrzów i drużynowych. Dzięki fachowej kadrze instruktorskiej warsztatów "przejrzał na oczy świat wyobrażeń zuchowych" w świadomości uczestników CZAS-u.

zebrało się tutaj wielu...

hm Mieczysław Login

Zajęcia warsztatów przeplatane były wykładami, hospitacjami i praktykami w koloniach zuchowych. Wykłady były obowiązkowe, prowadzili je najczęściej instruktorzy z kadry obozowej. O CZAS-ie świadczyła również poligrafia. Nie da się tego streścić w kilku zdaniach. W okresie trwania Akcji tj. od 27 lipca do 16 sierpnia działała redakcja polowej gazety. Wydała sześć numerów "Gazety Polowej CAS" w ciekawej szacie graficznej z dużą ilością materiałów pomocniczych /gry i zabawy oraz z ciekawą dowcipu/.

Wydawano na bieżąco z dnia na dzień stronice i rozdzielały podręcznika "ABC drużynowego zuchów", tworzonego przez wszystkich. Nie będę się przy nim dłużej zatrzymywał, gdyż dh Franciszek Dębski jako jeden z jego promotorów był bliżej i w swoich relacjach więcej na ten temat ma do powiedzenia. Sądzę, że wielu "czasowiczów" przy wyjeździe miało straszliwe dylematy z pakowaniem odzieży i bielizny osobistej, bo dna plecaków były wypełnione materiałami metodycznymi na wagę złota. Na owe "białe kruki" wydawnictwa zuchowego składały się: podręcznik "ABC drużynowego zuchów", nowe wydanie "Zuchów" M.Wardęckiego, "Medycyna w plecaku", biuletyny metodyczno-repertuarowe: "Gry z zabawkami na różne okazje", "O druhu Aleksandrze Kamińskim", "Teatr zuchowy", "Zuch majsterek"... Oprócz tych wydawnictw ukazywały się różnej maści śpiewniki. W Siewierzu niezapomnianą imprezą było ogniskowe zgrupowania, na którym "wszystkie stany" i "Warchoły szlacheckie" wspólnie oddały się pod komendę Hetmana Wielkiego Koronnego. Wybrano pułkowników, rozdano tytuły, buławy i włościa.

Najważniejszym przedsięwzięciem CZAS-u był Jarmark Dziwów w Ogrodzieńcu, pomyślany jako spotkanie pięciu zgrupowań z możliwością zaprezentowania swojego dorobku, pomysłów i inicjatyw. Pierwsze "dziwa" zaczęły się gdy dwutysięczny pochód czasowiczów rozpoczął do ogrodzienieckiego zamku marsz. Na głowy maszerujących lunęły tysiące litrów wody - prawdziwe oberwanie chmury. Jedynymi zadowolonymi byli mieszkańcy Ogrodzieńca, którzy wychodzili na ulicę i dziękowali za ten deszcz. Do murów dotarł pochód zmieniony w kolorach. Na dziedzińcu czekały stragany z różnymi towarami, przeważnie wykonanymi przez kursantów. Wprowadzono do obiegu walutę CZAS-u tzw casy. Za jednego casa /lub casówkę jak kto woli/ można było kupić pół placka ziemniaczanego. Wymieniano 1 zł za 1 casa. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na sztandar Szkoły Instruktorskiej w Oleśnicy. Targowi towarzyszyły: turniej rycerski, festiwal pod sosnami, teatra zuchowe oraz najazd Tatarów, który zebrał wielki jasyr. "Dziwy jarmarkowe" zakończyło widowisko plenerowe typu "światło i dźwięk" przy zapadającym zmroku, co dodało jeszcze więcej uroku zamkowi w Ogrodzieńcu.

Miało być krótko, nie bardzo to wyszło, nie wszystko zostało powiedziane, ale to jeszcze nie koniec. CZAS trwa nadal w pamięci uczestników tej wspaniałej Akcji, jej echa i odgłosy będą jeszcze się pojawiać w ruszającej Ofensywie Zuchowej. Dlatego nie kończę tej gawędy - do zobaczenia na szlaku zuchowej przygody.

archiwum harcerskie.pl

O tym, że w ruchu harcerskim coś zgrzytało - wiadomo było do dawna. Jedni nic nie słyszeli, inni udawali. Spora grupa słyszała - ale przerucała impuls na inny ważny organ człowieczy - wzrok. Efekt - słyszeć słyszała - ale wiedzieć nie chciała. Zgodnie z zasadą Petera im wyżej po harcerskich szczeblach-tym większa ilość chorych. Żeby nie wpadać w przesadę trzeba przyznać, że od czasu do czasu usiłowano repe-rować ten harcerski pojazd. Ktoś próbował zmienić lakier, zmadrzej zmieniał się kierowca, natomiast ci, którym przysługiwało tylne siedzenie - po ciśnieniu szych zakrętach wymieniali tapicerkę. Mechanicy z terenu wołali: trzeba zaglądnąć do motoru, do motoru. Pojazd był jednak na gwarancji - do Tosu nie zajeżdżał. Aż rękojmia się skończyła. Tak niespodziewanie w środku lata...

Harcerską odnowę zaczął cechować radykalizm. Trzeba umieć to zrozumieć. Gdy porusza się skostniałym organizmem, gdy chce się zmian zasadniczych szybko, bardzo szybko - odpada alternatywa powolnego, spokojnego drążenia.

Czy władza harcerska może się odnowić? To pytanie, nie pozbawione w swej treści spraw i problemów zasadniczych dla harcerstwa, krąży w wielu środowiskach - czasem w formie zakamuflowanej, czasem w sformułowaniach na wprost. Wzbudza ono emocje, kontrowersje, by we też siłą sprawczą do intensyfikacji pracy harcerskiej - ale gdzieniegdzie z kolei przesłania całą działalność. Co za sprawa - porozmawiajmy na ten temat oficjalnie. Zamieńmy emocje na konkretne spostrzeżenia.

hmPL Paweł Raj

CZY WŁADZA MOŻE SIĘ ODNOWIĆ ?

Na początek, celem uporządkowania tematu zwróćmy uwagę na kilka podstawowych, obiektywnych faktów. Po pierwsze - władza harcerska każdego szczebla jest w mniejszości w stosunku do wszystkich jednostek organizacyjnych. Jest wprawdzie wyjątek w małych hufcach gminnych /gdzie zakamuflowanej, czasem w sformułowaniach na wprost. Wzbudza ono emocje, kontrowersje, by we też siłą sprawczą do intensyfikacji pracy harcerskiej - ale gdzieniegdzie z kolei przesłania całą działalność. Co za sprawa - porozmawiajmy na ten temat oficjalnie. Zamieńmy emocje na konkretne spostrzeżenia.

Na początek, celem uporządkowania tematu zwróćmy uwagę na kilka podstawowych, obiektywnych faktów. Po pierwsze - władza harcerska każdego szczebla jest w mniejszości w stosunku do wszystkich jednostek organizacyjnych. Jest wprawdzie wyjątek w małych hufcach gminnych /gdzie zakamuflowanej, czasem w sformułowaniach na wprost. Wzbudza ono emocje, kontrowersje, by we też siłą sprawczą do intensyfikacji pracy harcerskiej - ale gdzieniegdzie z kolei przesłania całą działalność. Co za sprawa - porozmawiajmy na ten temat oficjalnie. Zamieńmy emocje na konkretne spostrzeżenia.

Na początek, celem uporządkowania tematu zwróćmy uwagę na kilka podstawowych, obiektywnych faktów. Po pierwsze - władza harcerska każdego szczebla jest w mniejszości w stosunku do wszystkich jednostek organizacyjnych. Jest wprawdzie wyjątek w małych hufcach gminnych /gdzie zakamuflowanej, czasem w sformułowaniach na wprost. Wzbudza ono emocje, kontrowersje, by we też siłą sprawczą do intensyfikacji pracy harcerskiej - ale gdzieniegdzie z kolei przesłania całą działalność. Co za sprawa - porozmawiajmy na ten temat oficjalnie. Zamieńmy emocje na konkretne spostrzeżenia.

Na początek, celem uporządkowania tematu zwróćmy uwagę na kilka podstawowych, obiektywnych faktów. Po pierwsze - władza harcerska każdego szczebla jest w mniejszości w stosunku do wszystkich jednostek organizacyjnych. Jest wprawdzie wyjątek w małych hufcach gminnych /gdzie zakamuflowanej, czasem w sformułowaniach na wprost. Wzbudza ono emocje, kontrowersje, by we też siłą sprawczą do intensyfikacji pracy harcerskiej - ale gdzieniegdzie z kolei przesłania całą działalność. Co za sprawa - porozmawiajmy na ten temat oficjalnie. Zamieńmy emocje na konkretne spostrzeżenia.

że jeszcze nie, Harcerskie rady, prezydia i komendy statutowe pracują już zdecydowanie inaczej. Trudno określić czy spełniają wszystkie zalecenia swych wyborców /na to pytanie da częściowa odpowiedź aktualna kampania sprawozdawczo-wyborcza hufców/ daje się jednak zauważyć wzrost ich kompetencji, rozszerzanie omawianych problemów, większą konsekwencję w kontrolowaniu realizacji własnych uchwał jak i też wyraźnie odczuwalny jest szerszy rezonans społeczny ich działalności. Do mankamentów zaliczyłbym następujące sprawy: zbyt często problemy proceduralne przesłaniają merytoryczne tematy posiedzeń, rady nie wypracowały modelowego systemu rozliczania komend funkcyjnych, a także w wielu przypadkach nie pracują w zespołach problemowych. Podnosi się również wiele zarzutów co do niereprezentatywności rad. Jest to, obiektywnie rzecz biorąc, problem trudny do rozwiązania. Dawniej, oczywiście piszę to bez żadnych podtekstów, w pewnym sensie te problemy rozwiązywał tzw.klucz, który w radach wyższego szczebla zabezpieczał możliwość wyboru instruktorów z określonych środowisk, specjalności i funkcji. Nie bez racji klucze skompromitowały się - problem jednak został. /Właśnie wczoraj jeden z moich rozmówców udawadniał mi, że w Radzie Naczelnej jest za mało drużynowych - racja, jakie jest jednak wyjście?/ Spora grupa instruktorów zgłasza zastrzeżenia do właściwego spełniania mandatu wyborczego radnych. W ich opinii, radni czują się absolutnie pewnie prezentując własne poglądy, które często nie są uzgadniane z mandatariuszami.Trzeba się zgodzić z tymi opiniami-gdyż jest to kolejna słabość regulaminowa. Pytanie,w jakim zakresie radny może prezentować własne poglądy a kiedy obowiązkowo ma poddawać je konsultacji społecznej /a także w jaki sposób?/ pozostaje niestety bez odpowiedzi. Sporo kontrowersji budzi zasada przewodnictwa rad. Czy przewodniczący ma być zmienny czy też stały z dodatkowymi uprawnieniami. W tym wypadku wydaje mi się, że jest to sprawa drugorzędna w stosunku do rzadko podnoszonej - kto i w jaki sposób przygotowywuje plan posiedzeń, tematykę i częstotliwość spotkań. Jeśli ktoś zarsuca manipulację - to w tych sprawach jest znakomita okazja by ją w praktyce spełnić. W sumie jednak uważam, że rady, prezydia i komendy zaczynają pracować po nowemu.

Natomiast daleko do jednoznaczności jeśli chodzi o ocenę funkcjonowania komend funkcyjnych. Te sfery kierownicze Związku w dalszym ciągu usiłują wyznaczać politykę organizacji - w wielu dziedzinach im nie przynależnych. Od razu stawiam sprawę jasno - ten zarsut dotyczy w takim samym stopniu Głównej Kwatery co i komendy szczepu. Długoletnie nawyki, praktyka życia codziennego są tak zakorzenione, iż proces odnowy w tych kategoriach "władzy harcerskiej" przebiega najbardziej opornie. Wygłoszę tu niepopularny sąd-twierdzę, że jest to w pewnym sensie trudność obiektywna. Bo najtrudniej zmienić mentalność.

MENTALNOSC - "...całość poglądów, przekonań, nastawień i nawyków myślowych danej jednostki lub grupy społecznej..."

Otóż to! Poglądy, szczególnie po mocnej i mądrej argumentacji można zmienić, z przekonaniami już gorzej, nastawienia jeszcze trudniej - nie mówiąc już o nawykach myślowych - oj ciężko, bardzo ciężko. Przepraszam w tym miejscu za nieco swobodny ton - rozbawiła mnie myśl jak to czasem niepotrzebnie, by udowodnić swoją tezę, szukamy określonych argumentów: gdy wystarczy zacytować powyższą regułkę. Bez komentarza - niech wyzwany teraz sam "główkuje".

Jeśli mówić o próbach blokowania harcerskiej odnowy,to niestety następują one w tych nieformalnych ośrodkach władzy harcerskiej. W wielu wypadkach robi się to bezwiednie, z rozpędu nie zadając sobie trudu na większe przemyślenia. Wynikiem tej polityki są ogromne spustoszenia w świadomości szarych, przeciętnych instruktorów. Paradoksem jest fakt, że większość blokowanych spraw ma mało istotne znaczenie, by nie powiedzieć marginalne - niestety ogólne wrażenie prowadzi do podważania wiarygodności wielu pozytywnych zmian dokonanych w harcerstwie. Czy więc władza harcerska może się odnowić? Jako urodzony optymista skłaniam się do pozytywnej odpowiedzi jednak po spełnieniu dwóch warunków - primo, że będzie chcieć, secundo że będzie do tego zdolna.

PS. W poprzednim numerze użyłem złego przymiotnika chcąc podkreślić nieturzinkowe znaczenie ostatniego Zjazdu ZHP. Użyte określenie mogło sugerować inny tryb zwołania Zjazdu niż był w praktyce. Osobom, które zwróciły mi uwagę dziękuję, czytelników przepraszam.

SKĄD SIĘ TOTO WZIĘŁO...

To była taka dziecinna gra
Waśr wsiąt Małkowski z Baden-Powella
Potem zrobiono z tego OH
a dzisiaj mamy - Zgaduj, zgadula...

Nowe harcerstwo - zgaduj, zgadula
I program pracy - zgaduj, zgadula
Kiedy się harcerstwo z tego wylula -
zgaduj, zgadula...

Patrzcie z młodymi hula babula
I razem z babcią hula dziadula
W rytmie tej piesni - zgaduj, zgadula
Oj biedne dzieci - zgaduj, zgadula
Czy się harcerstwo z tego wylula - zgaduj, zgadula.

Tekst z roku 1957

/Przedruk z Jednodniówki "Nasze sprawy - Między nami", Samodzielny i niezależny organ prasowy uczestników Sympozjum historycznego. Numer 1 i ostatni - 9.X.1982 r./

archiwum harcerskie.pl

NASZE WSPOMNIENIA

L.W.D.

hm Anna Szeliga - Zahorska

Wehikuł czasu będzie być może w przyszłości dobrym sposobem na powrót w czas "zamrzeszły". Myślę jednak, że obecnie my, żyjący już ponad pół wieku, winniśmy wracać dostępnym nam środkiem jakim jest pamięć, w czas przeszły - czas przez nas samych przeżyty-a więc w czas najbardziej autentyczny. Przeglądając pisma harcerskie, wszędzie widzimy nawrót do "korzeni" - do ludzi i faktów z przed siedemdziesięciu laty - i to jest słuszne. Po latach milczenia, ba, niemal dyskryminacji, czas przywrócić im należny blask i szacunek. Ale lata biegną nieubłaganie, piszą historię nową,która już na naszych oczach staje się przeszłością.

Harcerstwo powojenne ma już 37 lat. To szmat czasu - to aż cztery pokolenia harcerskie, trzeba zacząć ten czas miniony utrwalać, bo jest on kontynuacją tego Związku co powstał 70 lat temu i sprawdza się nadal - chociaż w zmienionych warunkach.

Po tym przydługim nieco wstępie - uruchamiam swój osobisty wehikuł czasu - pamięć - i myślą waracam do L.W.D. tzn Lata Wiejskich Drużyn.

Jest rok 1957 - żywiołowy warost drużyn miejskich - na ich czele stają odtrąceni w latach "wypaczeń" do świadczeni i ofiarni instruktorzy. Krakowska Komenda Chorągwi ZHP /bo o niej chcę pisać/ tętni życiem.Przestała być urzędem z godzinami pracy do piętnastej - a właśnie po tej piętnastej aż w niej huczy od narad, piosenek i wpadających z różnymi sprawami harcerzy i instruktorów - duży ul. A w tym ulu tętniącym różnymi sprawami jeden z dylematów wsbudzających kontrowersyjne postawy to - drużyny wiejskie.

OH - Organizacja Harcerska - czyli Wydział Harcerski ZG ZMP istniejący w latach 1951 -.1956 stworzył na wzór Pionierów klaso-drużyny, tak w mieście jak i na wsi. Prowadzone były przez etatowych nauczycieli-drużynowych - różnie zdawały egzamin, naturalnie jak zawsze w zależności od indywidualności i umiejętności na uczyciela-drużynowego. Wiosną 1956 r. zaczęto wracać do metod harcerskich wraz ze zmianą nazwy na OHPL-Organizacja Harcerska Polski Ludowej. Nie wiele metodyka pracy uległa zmianie - ale zaczęto szukać materiałów harcerskich, które zniszczone w latach pięćdziesiątych były w zasadzie tylko w posiadaniu prywatnym. Zdarzały się przypadki, że dawni instruktorzy ZHP wracali do pracy w OHPL widząc w tym szansę na odrodzenie harcerstwa. Ale dopiero październik 1956 r. stworzył możliwość oficjalnego i triumfalnego powrotu ZHP na arenę życia. No i stąd kłopotliwa posostałość-drużyny wiejskie. Harcerstwo wiejskie przed wojną istniało w niewielkim stosunkowo wymiarze. Wśród jego organizatorów takie nazwisko jak zmarły niedawno druh hm Józef Kret i wielu innych. W zasadzie ruch harcerski opierał się na drużynach miejskich. Stąd u wielu dawnych instruktorów pogląd, że drużyn wiejskich, które pozostały po OHPL - wobec braku przeszkolonych instruktorów - na wsi utrzymać się nie da. Istniejący w Komendzie Chorągwi Wydział Harcerski w składzie:

kier. wydziału - phm Stanisław Porębski
instruktorzy: - dpp Anna Ender-Andrusikiewicz
- hm Irena Grodecka
- phm Janina Golka
- hm Marian Pieczarkowski
- hm Władysław Piliński

też był różnego zdania. Ci, którzy byli za utrzymaniem drużyn wiejskich, aby zaradzić ich rozpadaniu się, opracowali i przesłali drużynowym propozycje zbiórek, zadań i zabaw, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że jest to bardzo mała pomoc.

Wiosną 1957 r. Krakowska Komenda Chorągwi ZHP zorganizowała I kurs dla drużynowych wiejskich w Harbutowicach. Skład Komendy kursu wyglądał następująco:

Komendant - phm Czesław Dejnarowicz
Instruktorzy - phm Janusz Andrusikiewicz
- dpp Maria Bocheńska
- phm Zygmunt Dyląg
- phm Maria Łyczko
- dpp Anna Szeliga

Uczestnikami kursu byli nauczyciele wiejscy, którzy po połączeniu byłej Komendy OHPL i ZHP zdecydowali się na pozostanie w Związku. Był to kurs o niepowtarzalnej atmosferze, tak kadra jak i uczestnicy dawali z siebie maksimum, aby kurs odsłonił przed adeptami ten tajemniczy instrument działania, jakim jest metodyka harcerska. Była wiosna, pełno słońca i kwiatów, słoneczna atmosfera, a zatem drużyna kursowa przyjęła nazwę "Słoneczny Szlak" - a hymnem był naturalnie"Słoneczny Marsz". W tymże roku 1957 w czerwcu, był jeszcze kurs dla nauczycieli na Śnieżnicy. Kadry tego kursu w pełnym składzie nie pamiętam, ale wiem, że byli tam: phm Maksymilian Kołpa, pwd Irena Matusz-Dąbrowska, pwd Anna Szeliga - komendantka, oraz phm Ludwik Tarnawski. W remach letniej akcji szkoleniowej, której zgrupowanie było w Piwnicznej-Kosarzyskach, również prowadzony był kurs dla nauczycieli wiejskich. Podaję zapamiętany skład kursu:

Komendant - phm Maria Łyczko
Instruktorzy - pwd Irena Matusz-Dąbr weka
- pwd Anna Szeliga.

Wszystkie te kursy miały na celu przeszkolenie już pracującej kadry nauczycielskiej, prowadzącej drużyny na wsi. Mimo to jednak ilość drużyn malała, odchodziły dzieci, rezygnowali nauczyciele. Program, który od powiadał dzieciom miejskim, na wsi nie był atrakcyjny a niejednokrotnie niewykonalny. Zwłaszcza przeciwni byli rodzice, którzy uważali, że dzieci na zabawę nie mają czasu. Dziecko wiejskie bowiem od najmłodszych lat przejmuje od rodziców część obowiązków gospodarskich. Problem rozpadania się drużyn wiejskich stawał się ważnym w skali całego Związku.

W październiku 1957 r. w Łysej Górze koło Brzeska, GKH ZHP organizuje kurs podharcmistrzowski o tematyce wiejskiej. Z Krakowskiej Komendy Chorągwi zostaje na ten kurs powołana do kadry pwd Anna Szeliga, a jako uczestnicy Mieczysław Kucharski, Kazimiera Kordecki i inni, których nazwisk nie pamiętam. Tam po długich dyskusjach i przymiarkach powstała wizja pracy z drużynami wiejskimi. Rozumowano następująco: dziecko wiejskie inaczej spędza czas niż miejskie, od najmłodszych lat musi pracować - ale przecież pracę można urozmaicić poprzez różne formy zabawowe, tak że będzie ona dla dzieci atrakcyjna, a dla rodziców ta działalność będzie to nauka rzeczy pożytecznych poprzez zabawę - a więc nie będzie stratą czasu.

Jesienią 1957 r. zostaje przez GKH ZHP powołany "Sztab Wieś"i wkrótce takowe powstają również w Komendach Chorągwi. W Krakowskiej Komendzie Chorągwi"Sztab Wieś" mianowano w roku 1958 w składzie:

Szef Sztabu - phm Anna Szeliga
zastępca - phm Mieczysław Kucharski

Członkami byli typowani przez Komendy Hufców instruktorzy, a w hufcach powiatowych niejednokrotnie sami komendanci.

Wakacje roku 1958 to "Lato Wiejskich Drużyn". Program tych wakacji adresowany był bezpośrednio do zastępów wakacyjnych. Ci zaś zostali wiosną przeszkoleni na siedmiodniowych kursach organizowanych przez Komendy Chorągwi i hufce. W marcu 1958 r. odbył się w Rytrze kurs szkoleniowy dla instruktorów hufców powiatowych, mających w swoim terenie przeszkolić zastępowych. Organizatorem kursu był "Sztab Wieś" - Krakowskiej Komendy Chorągwi, a kadrę kursu stanowili: phm Anna Szeliga - komendantka, phm Mieczysław Kucharski, phm Anna Strusiowa - oraz przedstawiciel "Sztabu Wieś" Głównej Kwatery Harcerstwa hm Zygmunt Janik. Program miał na celu przekazanie instruktorom umiejętności szkolenia zastępowych do zadań sugerowanych przez "Sztab Wieś" i do zadań podejmowanych przez harcerzy samorzutnie. Jego nowum polegało nie tylko na ominięciu struktur związkowych i instruktorów-nauczycieli, którzy w czasie wakacyjnym bądź wyjeżdżali na urlopy bądź na studia, ale i na dowolną składzie zastępów wakacyjnych /mogli w nich brać udział i niehaercerze/, oraz na dowolnym wyborze zastępowego i doborze zadań do realizacji. Udział tak dla hufców, które podejmowały się przeszkolenia zastępowych, jak i dla uczestników L.W.D. był dobrowolny. Efekt w skali kraju był zaskakujący. Do L.W.D. przystąpiło dobrowolnie 58 hufców, a uczestników było około 30 tysięcy. W tym okresie było to dużym osiągnięciem.

Brak mi niestety dokładnych danych z terenu Chorągwi Krakowskiej, ale o ile pamięć mnie nie myli,w pierwszym L.W.D. udział wzięły hufce: Tarnów Powiat, Nowy Sącz Powiat, Wadowice, Brzesko, Bochnia, Kraków Powiat Sucha, Miechów i Proszowice. Brali w nim udział instruktorzy, którzy na pierwszym kursie wiejskim w Harbutowicach tworzyli drużynę "Słoneczny Szlak" i inni, którzy z następnych kursów do nas dołączyli. Opłacił się garatce zapaleńców trud wysyłania niejednokrotnie bezpośrednio do zastępowych, którzy do akcji się zgłosili - wkładek programowych książeczek zastępów L.W.D. i plakietek, na których słońce oświetlało kokieteryjną wierzbę koło namiotu. Opłaciła się bogata korespondencja z zastępami i ciekawe przygody podczas wakacyjnych wizytacji.

Prawdziwą okazała się być piosenka LWD-owska:"Akcji L.W.D. dałem serce swoje - a miła, zazdrosna w jednym serce ciasno im we dwoje". Wszyscy wówczas działający na różnych szczeblach "Sztabu Wieś" akcji L.W.D. dali swoje serca.

Efekty tego pierwszego lata uskrzydliły nas. Zaczęła się praca nad tworzeniem programu na poszczególne pory roku - bo przecież życie wsi reguluje przyroda. Pomocne nam były wakacyjne spotkania oraz listy na - szych LWD-owskich zastępowych. Zgodnie zatem z rytmem przyrody, powstały materiały programowe: "Złota jesień", "Biała zima", "Wiosenne porządki" - a w każdym z programów odpowiednie sprawności i w każdym kierunku: "sport" - "praca" - "wędrówki" - "miasto" - "kultura". Było w czym wybierać! Ponadto, różne konkursy ogólnopolskie np na najlepszy hufiec, na najciekawszą kronikę, itp. Ten ostatni wygrała Chorągiew Krakowska organizując tzw "Sztafetę Kroniki" - od hufca do hufca. Otóż w każdym hufcu kronika była kilka dni. Był czas na napisanie, narysowanie swojej działalności w

Rys. hm PL Andrzej Ziębiński

archiwum harcerskie.pl

okresie lata. W wyznaczonym miejscu na granicy dwóch powiatów odbywało się przekazanie kroniki następnemu hufcowi, no i naturalnie piosenki, zabawa, ognisko. Gdy kronika dotarła do Komendy Chorągwi, a potem do "Sztabu Wieś" GKH na wystawę - zyskała ogólne uznanie Powstało wtedy szereg zadań, które na stałe weszły w życie harcerskie. Nie wielu dziś zapewne wie, że to w "Sztabie Wieś" powstał pomysł "Wiosennych porządków" i "Walki z królem śmieciem" i "Powitanie Wiosny", a także "Bal ulubionych postaci", "Swięto pieczonego ziemniaka" i wiele innych. Zdezaktualizowała się nazwa "Lato Wiejskich Drużyn", bo praca i zabawa trwała cały rok, ale pozostał głęboki sens tej nazwy "Lubimy Wesoło Działać" - i znów było "LWD".

W okresie zaledwie dwóch lat powstał system pracy, który mógł się znakomicie oprzeć brakom kadrowym na wsi, który rozwijał samodzielność zastępów i co tu dużo mówić, potwierdzał genialność systemu zastępowego. Program ten przyjął się nie tylko na wsi, ale wiele drużyn w miastach realizowało go również. Niestety, zgubna pogoń za nowością ówczesnego kierownictwa Związku i /jak mówią krasnoludki/ obawa, aby program wiejski nie zdominował miasta lub doprowadził do rozłamu Związku, dalszy rozwój "Sztabu Wieś" zahamowano. Sztaby rozwiązano. Powstały inne akcje jak "Wakacje Drużyn wiejskich", "Nieobozowe Lato" i inne - tak zniszczono to, co mogło być ewenementem programowo - metodycznym, a ratunkiem dla drużyn wiejskich - a szkoda!

Dla pocieszenia przypomnę humorystyczną przygodę związaną z zadaniem "Wybór Miss Pastwiska". Było to w okresie, gdy w każdej niemal części globu ziemskiego wybieraną jakąś, lub czegoś "miss". Postanowiliśmy i my /idąc z duchem czasu/, na Kursie Harcmistrzowskim Wiejskim zorganizowanym przez "Sztab Wieś" GKH urządzić takie wybory, jako wypróbowanie w terenie opracowanego na kursie zadania. Kurs odbywał się w czerwcu 1959 r. na Głodówce w Schronisku Harcerskim. Jako teren działania wybraliśmy wieś Bukowinę Tatrzańską. Zgodnie z programem, zastępy kursowe rozdzieliły zadania i poszły w teren. W efekcie w wyznaczonym dniu, na wyznaczonym pastwisku, zgromadzili się nie tylko pasący krowy, ale i ich rodzice - niemal cała wieś. O dziwo dla nas, którzy kładliśmy raczej nacisk na zabawową treść imprezy opracowaną dla dzieci pasących bydło /jakkolwiek w każdej akcji tkwiła myśl wychowawcza, w tym przypadku trzeba wyporządzić stajnię i bydełko umyć przed prezentacją/, akcja została przez dorosłe społeczeństwo potraktowana poważnie. Dzieci miały pełne oparcie w rodzicach. I wszystko odbyło się zgodnie z programem takich uroczystości: była rewia kandydatek, były brane wymiary /problem był również - czy wymię mierzyć dookoła, czy "od cycka do cycka" - cytuję za pytającymi/. Była również telewizja - a jakże. Było też wielkie zaskoczenie tym, że "miss" nie została krowa najbogatszego gospodarza, ale tego, kto najbardziej starannie zadbał o swoje bydlątko. Werdykt został przyjęty z mieszanymi uczuciami, tak wśród publiczności jak i wśród dekorowanych "miss" - "vice miss" niezadowolona z werdyktu dobrała się zaraz po dekoracji do wieńca z kwiatów swojej rywalki. Smiechu było co niemiara - no i tu powinnam zakończyć, ale - w pół roku później, samo życie potwierdziło słuszność naszych programowych zadań. W tejże Bukowinie, kiedy zimą łazik przywiózł wczasowiczów - harcerskich instruktorów ze schroniska na Głodówce do kina, zwrócił się do jednej z instruktorek gospodarz z Bukowiny z pytaniem, czy ci harcerze, którzy organizowali "wybory miss pastwiska" przyjadą jeszcze?, bo gdyby tak zorganizowali konkurs na "miss chlewika" to poprawiłaby się we wsi czystość świń, tak jak poprawiła się czystość krów. Czy trzeba to komentować?

Druhny i Druhowie LWD-owcy, czekamy w redakcji na Wasze głosy uzupełnienia, relacje, sprostowania. Chcemy odtworzyć składy ówczesnych sztabów, chcemy się z Wami zobaczyć. Czekamy!

Czuwaj!
Były Szef "Sztabu Wieś"
Krakowskiej Komendy Chorągwi

ROZWAŻANIA PRZY GASNĄCEJ WATRZE

Harcerska czapka

Gdy poprawiałem dopalające się w ogniu bierwiono, spadła mi przy nagłym ruchu czapka. Podniosłem ją szybko, otrzepałem z popiołu i wtedy przypomniał mi się nie tak bardzo odległy, a jakże inny czas, inny moment

Moment gdy na poważnym instruktorskim spotkaniu wysłuchiwałem niezbyt wyszukanych aluzji do jakiej to orientacji politycznej mogą być zaliczeni ci, którzy w tak dostojnym harcerskim gronie pojawiają się w tradycyjnych rogatywkach harcerskich. Byłem wśród tych krytykowanych i ze wstydem muszę przyznać, że kilka razy uległem tej presji pojawiając się w berecie, regulaminowym, nie tradycyjnym.

Przypomniał mi się także moment gdy podobny "kolorystyczny akcent" zielonej koszuli i krawatu koloru khaki był podobnym pretekstem do półsłówek, aluji delikatnych acz wyczuwalnych.

W jakiś czas później w jednym z harcerskich czasopism ukazał się fotoreportaż, a w nim kilka kompromitujących zdjęć, w tym instruktora w młodzieżowym mundurze z rękawem pełnym sprawności. Ironiczny podpis zapytywał: - Ach jaki ten druh mądry!?

Zastanawiam się dzisiaj, patrząc jak przed laty w płomień obozowej watry, dlaczego nie znalazł się wtedy nikt kto by po prostu zapytał jaki pożytek ma Związek z tradycjonalistów, "czapkowiczów", instruktorów starszych ale wychowanych w poczuciu harcerskiej służby, oddanie pracujących chociaż z pewnymi zaszłościami, jak chociażby wspomniana czapka z bardziej obłą, niż wówczas regulamin przewodywał, lilijką.

Zastanawiam się dlaczego nikt nie zdobył się na decyzję zawyrokowania: "Pracują dobrze! to niech chodzą sobie w swoich czapkach a cóż to przeszkadza Związkowi!"

Dziś nie gorsząc społecznej opinii możemy obejrzeć na ekranie telewizora przedstawiciela najwyższej harcerskiej władzy w tradycyjnym mundurku, krajce ludowej i czapce. Możemy podziwiać też zauroczenie tłumu warszawiaków kompanią honorową Wojska Polskiego paradującą w tradycyjnych rogatywkach bez uszczerbku dla powinności służby.

Nie było pytania - nie było odpowiedzi. Ale ile satysfakcji miałby taki rozsądny decydent dzisiaj gdy o młodzieżowym mundurze wyraża się przyzwalająco regulamin a kształtu tradycyjnej lilijki broni statut.

Morał z przytoczonych przykładów nasuwa mi się taki, że zmiany jakie przeżywamy w Ojczyźnie można obserwować nie tylko przez pryzmat wielkich problemów społecznych, politycznych i ekonomicznych. Wynikałoby też, że i w naszym harcerskim gronie nadszedł czas na rozsądek, uczciwe szufladkowanie spraw według ich faktycznego znaczenia a formowanie opinii według efektów codziennej instruktorskiej pracy. Gdyby tak było, byłby to piękny prezent harcerskiej braci dla Związku na jego 70-lecie. Ale życie ma to do siebie, że pewne zjawiska lubią się powtarzać a miejsce czapki może zająć inne "kryterium" oceny.

"Motywy" publikowały niedawno materiały o tolerancji religijnej. Artykuł wzbogacony zestawem licznych cytatów z poważnych wypowiedzi i stanowisk zespołów, zapraszał do dyskusji i polemiki. To bardzo cenna inicjatywa, bo problem religii wciąż do końca nie jest wyjaśniony w naszym Związku, mimo przyjętych na VII Zjeździe zapisów.

Problem jest daleko poważniejszy niż wspomniane elementy stroju. Dotyczy przecież sfery bezpośredniego wpływu wychowawcy na wychowanka, sfery kształtowania światopoglądów a co za tym idzie i postaw u najmłodszych. Trzeba więc rozsądnie i wnikliwie zająć się tym fragmentem działalności bez popełniania błędów z lat "ideologów od czapki".

Wczesnym niedzielnym rankiem podążają przecież w niektórych miastach grupki harcerek i harcerzy na harcerskie msze. Mogliby iść w cywilu - ale idą w mundurach, mogliby modlić się w swoich parafiach - ale zbierają się razem, mogliby wysłuchać ewangelii u parafialnych proboszczów - ale przychodzą do księdza zwanego kapelanem. Fakty, tradycja? problem?

Jestem wieloletnim instruktorem, praktykującym katolikiem i być może moja opinia nie może być całkowicie obiektywna w tej sprawie ale przez analogię do poruszonych wcześniej przykładów, zastanawiam się...

Czyż w zjawisku różnorodności postaw i przekonań nie należy dopatrywać się "siły napędowej" Związku. Czy autentyzm sytuacji przenoszonych wprost ze społeczeństwa w harcerskie szeregi nie jest właściwym? Czy mądry instruktor-wychowawca nie może z podobnych sytuacji wyjść z największym darem dla naszych najmłodszych członków, przygotowaniem do zgodnego dorosłego życia w naszym kraju?

Ale mimo takich rozważań nie jestem spokojny. Nie jestem spokojny gdyż znów spotykam się z aluzjami, nieśmiałymi pytaniami w harcerskich szeregach, od braci instruktorów: A czy Ty chodzisz do kościoła na harcerską mszę?

Jestem głęboko przekonany, że pytania takie mogą stawiać ci, którzy nie zauważyli, że żyjemy w roku 1982, w drugim roku odnowy w okresie poszukiwań jednolitej płaszczyzny porozumienia, ale przyznaję, niepokoi mnie to.

Pragnę, jak chyba każdy instruktor spokoju, zaufania w harcerskich kontaktach, wzajemnego zrozumienia i szacunku oraz jak najlepszych warunków dla pełnienia służby dziecku, ale i właściwej oceny personalnej na miarę dzisiejszych dni. To chyba proste ludzkie marzenia, podobne do innych codziennych ludzkich pragnień, które tak trudno dzisiaj zaspokoić.

Łącząc się kręgiem w ostatnim blasku watry pragnąłbym by uścisk dłoni stojącego obok instruktora, harcerza, wyrażał wszystko, uspakajał, dodawał sił do pracy, jednoczył. I nie chciałbym by w grupie odchodzących od ognia znowu ktoś, kiedyś, komuś zadawał pytania w rodzaju: "Dlaczego on chodzi w czapce?", "Dlaczego on był na mszy w mundurze?".

Dziadek

January

. . .

nie jestem boski,
kocham dzielnych
małych ludzi,
kiedy chcę - krzyczę
kiedy nie - to nie,
zmierzch garbi mi plecy,
boję się zapomnienia.

archiwum harcerskie.pl

W dyskusji udział wzięli:
- pwd Jerzy Kwinta - przyboczny starszoharcerski
- hm Piotr Niwiński - Z-ca Szefa Centralnego Sztabu Ofensywy Starszoharcerskiej, drużynowy XI "Białego Szczepu"
- hm Andrzej Pelczar - Instruktor Harcerskiego Klubu Krótkofalarskiego SP 9 ZAS, członek Rady Łączności ZHP
- hm Maria Schutterly - wykładowca pedagogiki WSP w Krakowie
- Redakcję "HR" reprezentował hm PL Kazimierz Schütterly - Z-ca Redaktora Naczelnego

JAK ROZUMIEĆ

KS - Od pewnego czasu dało się zauważyć niezrozumienie niektórych zjawisk zachodzących w działalności drużyn starszoharcerskich. Padają zarzuty, że pion starszoharcerski oddziela się od reszty Związku. Mówi się także, że sztucznie wprowadzono pojęcie "ruchu starszoharcerskiego". Proponowałbym, aby zagadnienia te przedyskutować, zakładając jednocześnie, że wnioski ostateczne nie zostaną sformułowane. Pozostawmy je czytelnikom. Dobrze by było aby "wyprofilować" atrybuty ruchu starszoharcerskiego. To powinno zbliżyć myślenie o ruchu do wszystkich instruktorów. Odpowiedzmy sobie także na bardzo ważne pytanie - jakie jest miejsce ruchu w naszej organizacji.

AP - Może istnieć organizacja bez ruchu, może też istnieć ruch bez organizacji - te dwa elementy muszą się przenikać, z tym, że organizacja bez ruchu uwiędnie.

MS - Czym więc jest ruch, a czym organizacja - temat dyskusji "Jak rozumieć ruch starszoharcerski" zaskakuje. Ja rozumiem to jako chęć poprawy, zrobienia czegoś nowego w harcerstwie starszym.

KS - Stworzenie nowej jakości...

Dyskusja redakcyjna

MS - Niekoniecznie, po prostu spontanicznie powstają grupy młodzieży, które zaczynają szukać i określać, co chcą robić.

KS - Takim momentem był CAS, tam spontanicznie powstawały takie grupy. Przykładem jest krąg "Białej Podkładki", który prowadzę.

PN - Czyli, że można przyjąć, że formalna struktura Związku - drużyny, szczepy, komendy to to jest organizacja, zaś ferment programowy, który powstaje w takich sformalizowanych strukturach - szukanie rozwiązań metodycznych z przeszłości, wiązanie tego z teraźniejszością - to to będzie właśnie ruch.

MS - To będzie też szukanie nowych struktur bo zastane nie odpowiadają potrzebom. Ja ciągle boję się jednego, że my chcemy tworzyć coś dla młodzieży, doprowadzać ją do czegoś, ujmować w normy - a nie dajemy możliwości powiedzenia co chce naprawdę.

PN - Czyli, że np. Rady Harcerzy Starszych - to jest ten element ruchu - ta płaszczyzna, na której powstaje możliwość wypowiedzenia się młodzieży, forum głoszenia potrzeb i problemów.

MS - Ruch starszoharcerski to nie my tutaj, czy czterdzieści osób, nie instruktorzy a młodzież. Ten harcerz samotnik, który z wewnętrznej potrzeby szuka innych podobnych sobie - to jest zjawisko w ruchu, a nie organizacji.

AP - Ruch wynika z naturalnej potrzeby wewnętrznej, potrzeby szukania wspólnoty myśli i działania.

PN - W tym rozumieniu to co się dzieje w harcerstwie starszym - jest ruchem.

KS - Czy nie było ruchem w takim razie, to co się działo w harcerstwie starszym, powiedzmy od roku 1968? Mogę o tym mówić swobodnie, bo jakby nie było, zajmowałem się w tych czasach harcerstwem starszym, może nawet bardziej intensywnie niż teraz.

MS - Ja ruch wiążę z poszukiwaniami...

AP - ... i to oddolnymi ...

MS - ...tak, po prostu są grupy młodzieży, którym nie odpowiada zastana struktura - bo się zawaliła, nie spełniła oczekiwań - upraszczając - harcerze chodzili na spotkania a nie na zbiórki. Teraz młodzież gwałtownie szuka możliwości określenia się.

KS - W tej chwili harcerstwu starszemu zarzuca się, że wyodrębnia się z organizacji, że chce działać samodzielnie. Twierdzę, że wynika to z niezrozumienia sytuacji.

PN - Z chęci nagięcia powstającego ruchu w ramy organizacji.

KS - Tak, ale niewielu rozgranicza i rozumie pojęcie ruch a organizacja.

MS - Warto chyba podkreślić, że samo pojęcie określenia "ruch" jest pozytywne - ożywienie, odrodzenie, coś co biegnie przed skostniałym systemem organizacji.

AP - Kiedyś HSPS zaczął się przerastać z programu w coś, co w powszechnej świadomości zaczęło funkcjonować jako organizacja obok ZHP - ten mechanizm został mocno zapamiętany i może teraz być źródłem obaw co do ruchu starszoharcerskiego.

PN - Tradycja ruchu starszoharcerskiego sięga lat międzywojennych. Zawsze wtedy, kiedy kostniały struktury, rodził się ferment i poszukiwania. Przecież najlepsze doświadczenia z tradycji harcerskiej powstawały poza formalnymi strukturami - żeby wymienić tu KIMB czy Wędrownictwo. Ale chciałbym wrócić do pytania Kaski o ostatnie lata - uważam, że wszelki ruch skończył się gdzieś w roku 60-tym. Wtedy, gdy "ponad głowami" wprowadzono tzw. "nowy system" przerywając

gwałtownie eksperymenty i poszukiwania, które miały znamiona ruchu. Przerwano eksperyment KIMB-owski, Warszawski Wędrowniczy, wielkie akcje młodzieży starszej

KS - ...tak, nagle w ciągu chyba pół roku.

PN - Potem było już wąskie, odgórne szufladkowanie, krępowanie strukturami.

KS - Były programy, za którymi szły sztywne struktury na przykład drużyny specjalnościowe, czy jednopoziomowe drużyny HSPS. Ale młodzieżowe kręgi instruktorskie wprowadzone obok tych drużyn dawały nową jakość. Zresztą wśród drużyn specjalnościowych najwięcej było drużyn "zielonych" czyli turystycznych. Jako

RUCH STARSZOHARCERSKI

kierownik wydziału KCh miałem ponad 360 takich drużyn

PN - Bo "zielone" drużyny uciekały od ciasnej specjalizacji. W drużynach turystycznych najłatwiej było pracować tradycyjnym programem harcerskim.

AP - Bo to była obrona harcerstwa starszego przed utratą tożsamości i pozycji. Po to powstały przecież młodzieżowe kręgi instruktorskie. Pamiętam, że były w tych latach próby ograniczenia wieku harcerskiego do 16 lat. Każda więc szczelina w strukturach była natychmiast wypełniana.

MS - Ale to wszystko znowu nie płynęło od samej młodzieży, tylko było spowodowane narzuceniem z góry.

JK - Młodzież usiłowała się "wprasować" w to co przychodziło z góry - tworząc właśnie nową jakość.

KS - Jednak nawet pozytywne doświadczenia, bo MKI to był dobry, raczej akceptowany pomysł, likwidowano przy okazji nowych zmian. Sięgam pamięcią do Spały - gdzie obradowała Rada Naczelna, wprowadzając program HSPS. Wtedy zlikwidowano MKI, bez sensownej argumentacji. Miały ponoć kręgi "zagrażać nowemu, bo to jest nowa jakość".

PN - Młodzież starsza zawsze próbowała, a w ostatnim okresie jest to szczególnie silne, poszukiwać swojej tożsamości. Młodzież wyraźnie szuka idei, którą mogłaby przyjąć za swoją. Harcerstwo przyciąga obecnie pozytywnymi, w lawinie negowania wszystkiego, opiniami o tzw. "prawdziwym harcerstwie", prawdziwej tradycji. Często zresztą są to opinie bardzo silne w rodzinnej tradycji. Zwrot ku tej "prawdziwej harcerskości" jest czasami dość powierzchowny - przejawia się np. "szpanem mundurowym".

MS - Pozowanie na skautów bez rozumienia istoty skautingu. Zresztą tzw. "prawdziwe harcerstwo" to był pojedynczy harcerz, osobowość którą ten harcerz stanowił, której się dopracowywał, oczywiście że w grupie, ale był to ktoś, kto sobie potrafił nakazać styl postępowania.

PN - Czy to nie było dobre?

MS - Oczywiście że dobre, ale chodzi o to by młodzież sobie to powiedziała, przyjęła jakieś ideały - jak np. krąg "Białej Podkładki", który określił - "w nauce minimum, poniżej którego nie można zejść". Sami ustawili sobie poprzeczkę, własny program rozwoju członków kręgu na miarę dzisiejszych trudnych w końcu czasów. Tym bardziej, że dawne społeczeństwo ogromnie akceptowało tę w końcu elitę, czyli tych "prawdziwych harcerzy", a dziś nierzadkie są wypadki agresji wobec pozytywnych wartości harcerskich.

PN - Czyli nie tylko instruktor powinien zdawać sobie sprawę z celów harcerstwa, ale przede wszystkim młodzież. Świadomość idei harcerskiej powinna właśnie wyróżniać harcerzy starszych, i to jest jeden z elementów odrębności ruchu.

KS - Jaka jest wreszcie ta odrębność, trzeba ją określić nazywając wszystko po imieniu, choć do końca na pewno wszystkiego nie określimy.

PN - Uważam, że w starszym harcerstwie istnieje najmniejsza potrzeba pośredniego oddziaływania. Instruktor nie powinien inscenizować życia, ale być partnerem, konsultantem, wzorem - powinien inspirować.

MS - Ja się zgadzam z Piotrem. Forma pracy jest stwarzaniem konkretnych sytuacji wychowawczych.

A przecież Jurkowi nie muszę takich sytuacji stwarzać, bo jest on świadom celów, którym służy.

KS - Ale ja z uporem maniaka będę pytał - jakie formy pracy?

AP - Bezpośrednia praca nad sobą.

MS - Określenie wzorów czy ideałów przez pryzmat jednostki. Jeśli chłopak 16-17 letni będzie sobie uświadamiał na co go stać, bo on w końcu wie, że w pewnym momencie może nie wytrzymać i zacznie np. palić. Jeśli on będzie miał własny wzór osobowy wynikający z świadomości własnych możliwości, to w grupie harcerskiej może dać jakiś model.

KS - Dobrze więc, na ile cele organizacji mogą być zbliżone z celami tego chłopaka.

MS - Przecież np. Twoi ludzie w kręgu chyba wiedzą o tym, że harcerstwo ma wychować wartościowego dla społeczeństwa człowieka i nie jest to mówienie na okrągło. Harcerstwo powinno być zawsze świadome rzeczywistości, w której młodzież żyje. Prof. Myszkowski powiedział, że poza harcerstwem, wobec świata, stanie bezradny.

PN - W harcerstwie starszym powinny funkcjonować wszystkie mechanizmy społeczne, nie może ono być sztuczne, nie może być zabawą w życie. Tę prawdę powiedział już Juliusz Dąbrowski przed wojną w KIMB-ie - Harcerze starsi nie mogą się bawić w życie.

KS - Czyli jedną z cech ruchu będzie dochodzenie do tożsamości celów jednostki z celami organizacji.

Czy są jeszcze inne elementy wyróżniające ruch. Ja chcę mówić jasno powiedzieć "Druhu Komendancie Chorągwi - ruch starszoharcerski nie jest czymś rozłamowym w

archiwum harcerskie.pl

Związku ale jest taką oto konkretną, wyróżniającą się jakością..."

MS – Ja ze swoich własnych wieloletnich przemyśleń, w końcu byłam szczepową – żyłam harcerstwem na codzień, dziś widzę bardzo wyraźnie, że najgorszą rzeczą było realizowanie narzuconych dyrektyw, realizowanie, mimo...

PN – Czyli, że obecnie cechą ruchu będzie możliwość formułowania własnych zadań programowych, a drugim elementem jest elastyczność i szeroki wachlarz struktur starszoharcerskich. Każdy młody chłopak czy dziewczyna, którzy zetkną się z harcerstwem mogą znaleźć dla siebie miejsce – mogą wejść na tę drogę. Niekoniecznie muszą to być w sztywnej strukturze drużyny i kluby, które mimo wszystko wciąż gdzieniegdzie funkcjonują, kręgi...

KS – Sposób poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjnych, niepowszednich, nieszablonowych. Ludzie nie boją się ponosić ryzyka i odpowiedzialności za poszukiwania. Nikt nikomu nie wyrzuca błędów.

PN – Kolejną mocną cechą ruchu, obalającą zresztą zarzuty izolowania się starszego harcerstwa od reszty Związku – jest to – że w starszym harcerstwie mówi się wprost do młodzieży "macie podejmować służbę" od tych tradycyjnych drobnych uczynków, po rzeczy naprawdę duże – bądźcie drużynowymi suchowymi, przybocznymi – powinniście się zainteresować szczepem młodszym...

rys. hm PL Andrzej Ziębiński

KS – Czy uratować zaniedbane schronisko chorągwiane – bo to też jest element naszej służby. Zawsze dawać trochę więcej niż się dostało od organizacji na początku drogi.

PN – W końcu konstrukcja stopni do tego zmierza.

MS – Tak, ale to co się kształtuje w naszej dyskusji jest tak przeciwne wszelkim skostniałym schematom i strukturom, które funkcjonują niestety w organizacji, że niestety te idee spotykać się muszą z niezrozumieniem i z opozycją nawet wśród części kadry. Nie wszyscy chcą dochodzić do innego sposobu myślenia o młodzieży starszej. Gdybym powiedziała młodym ludziom w szkole "róbcie to jak chcecie, ale najpierw zdajcie sobie sprawę czego chcecie i na co was stać, a potem będziemy się zastanawiać kiedy i jak się chcemy spotykać, jak chcemy wyglądać, itd." – to już słyszę te gromkie protesty i potępienia, gdzieś tam w jakiejś strukturze.

KS – Ale kto to ma robić?

MS – Młodzież i jeszcze raz młodzież. Naszą rolą jest pomagać i służyć radą.

KS – To jednak instruktor musi doprowadzić do powstania zalążka zespołu młodzieży.

PN – Sądzę, że trzeba tu dodać jedną rzecz, w harcerstwie starszym instruktor wprowadza w harcerstwo, w sposób prawidłowy, ze wszystkimi "wyjściowymi" cechami, odpowiednią symboliką, wyjaśnieniem obrzędowości, znajomością technik harcerskich. Instruktor rozbudza w ludziach harcerskość.

KS – Co to jest harcerskość?

PN – Tak na szybko to jest specyficzny sposób widzenia świata poprzez pryzmat naszych ideałów zapisanych w Prawie i Przyrzeczeniu. Człowiek nie musi dochodzić do tego od razu, on dochodzi poprzez przeżywanie harcerstwa. I od instruktora zależy czy to przeżywanie harcerstwa jest pozytywne. Jeśli jest, to ten młody człowiek powinien przejąć pałeczkę.

KS – Jeśli tak, to podkreślę tu nic nowego, ale cechę ważną – mianowicie dobrowolność rozumianą jako możliwość odejścia. Ktoś sobie wyobrażał cele środowiska i odchodzi, nawet do innej grupy harcerskiej lub jak ostatnio do środowisk religijnych – i to jest ciekawe, bo tak jest trudniej i ostrzej.

PN – To jest bardzo ważne, co powiedziałeś! Młodzież jakby chciała brać to co jest trudniejsze!

MS – Trudno było jak dotąd w drużynach mówić o tym co jest trudniejsze, gdy był jeden program, po prostu do zrealizowania przez każdego. Ciągle gubiono indywidualność. Nie było atmosfery, żeby podnosić indywidualną poprzeczkę.

PN – Czy młodzież chce trudności. Tak więc kolejną cechą ruchu będzie widzenie indywidualności, nie masy, ale jednostki na tle zespołu. Wartość tego ruchu będzie się też kształtować poprzez jednostki.

JUREK – A ja tu widzę ważne zadanie dla instruktora, bo młody harcerz może łatwo się załamać wobec trudnego zadania. Wtedy musi mu pomóc instruktor "odnaleść się".

MS – Szczególnie teraz, gdy jest tak trudna sytuacja społeczna, istnieje tyle barier psychicznych, uprzedzeń.

PN – Co w takim razie w tej chwili przyciąga młodzież do harcerstwa – czy drużyna, czy to co wokół śro-

dowiska narasta?

JUREK – My identyfikujemy się z ruchem, natomiast nas utożsamiają z organizacją – I TU JEST KONFLIKT.

KS – Jak się ma ruch do organizacji?

MS – Organizacja jest pojęciem nadrzędnym dla ruchu. Ruch starszoharcerski funkcjonuje w obrębie organizacji. Ale istotnym jest, by organizacja nie ograniczała, lub wręcz zwalczała ruchu.

AP – Czyli, na ile ruch potrafi wpływać na organizację by ją adoptować do nowej sytuacji. Bo jeśli tego nie potrafi to będzie klęska.

JUREK – Jak rodzi się ruch?

PN – Jeżeli struktury formalne nie nadążają za potrzebami ludzi – rodzi się ruch, jako reakcja.

MS – Wróćmy do ruchu starszego. Przykładowo, jeśli drużyny starsze krępujemy sztywnymi regulaminami ujmiemy w karby, tu ruch upadnie.

KS – W jaki sposób ma rozumieć to młodzież? Jak jej to przełożyć?

WSZYSCY – Przecież to właśnie ferment wśród młodzieży kształtuje nasze opinie! Nic nie musimy młodzieży przedkładać.

PN – Taką właśnie kolejną cechą ruchu będzie to, że nas instruktorów, nasz sposób myślenia – zmienia młodzież.

MS – My tutaj poruszamy wiele prawd oczywistych, odkrywamy sprawy już dawno znane.

JUREK – Ale w starszym harcerstwie każdy powinien dokonać tych odkryć sam.

PN – I to będzie tym prawidłowym przeżywaniem harcerstwa, od drobnych do wielkich prawd, poprzez odkrycie samodzielne, a nie przyjmowanie "na wiarę"...

KS – Ludzie właśnie poprzez coraz to nowe kręgi wtajemniczenia mocniej się z ruchem identyfikują, ciągle przeżywają harcerstwo na nowo, wiążąc się z organizacją poprzez ruch.

MS – Ruch przyciąga i wiąże z organizacją. Ruch poszukuje znaleść miejsce i cele... Poprzez ruch rodzi się kadra, bo ruch chroni przed odrzuceniem przez sztywne struktury, pozwala dokonać wyboru, pozwala rozwijać się dalej.

KS – To są argumenty na otwartość ruchu starszoharcerskiego. Na to, że harcerstwo starsze rodzi się tam, gdzie budzi się świadomość celów i możliwości – w związku z tym, wyboru własnej drogi.

PN – Tak, i w tym widzeniu sztuczne są wszelkie podziały, rozgraniczenia, tak jak sztuczne jest dzielenie przez strukturę szkolną, gdy np. VIII klasa, to dawna I licealna.

JUREK – Pamiętajmy, że na kolejnym stopniu rozwoju harcerskiego rodzą się następne potrzeby. Taki drużynowy zuchowy, przecież harcerz starszy, nie może tylko prowadzić drużyny, on chce coś więcej wziąć od organizacji. Stąd takie zainteresowanie kuźnicami, wszechnicą i innymi formami zdobywania wiedzy.

KS – Jest to swoistego rodzaju spirala aspiracji. Na jej dole, młody drużynowy – wychowawca prowadzący drużynę, realizuje konkretny program wychowawczy. Równolegle on sam podlega temu procesowi. Mówiąc dalej obrazowo – jak po swojach spirali sam dąży w górę do zdobywania nowej wiedzy, nowych argumentów sensu życia. Właśnie dzięki konstrukcji nowych stopni, można ten proces wykorzystać do uspołecznienia człowieka i znalezienia swojego miejsca w społeczeństwie.

MS – I tak, moim zdaniem, dochodzić można do wielkich celów, ale ma to sens tylko wtedy, gdy wpierw widzi się jednostkę a potem grupę. Jeśli znowu ktoś wymyśli system dla młodzieży a nie harcerstwo młodzieży, to będzie kolejne niepowodzenie. Ruch starszoharcerski powinien być miejscem realizacji potrzeb jednostki poprzez grupę.

KS – Trudno w tej chwili podsumować dyskusję, zresztą nie mieliśmy zamiaru zamykać poruszonej tu problematyki. Szereg spraw, o których mówiliśmy, z konieczności potraktowaliśmy powierzchownie, czy tylko opisowo. Mam nadzieję, że efektem tej dyskusji redakcyjnej będą głębsze przemyślenia, które zaowocują publikacjami w naszym miesięczniku. Problem przyszłości harcerstwa starszego, to jeden z podstawowych dylematów naszego Związku. Dziękuję za udział w dyskusji. Czytelników zachęcam do wymiany poglądów.

hm Andrzej Pelczar HR

HARCERSKA łączność radiotelefoniczna

Rada Łączności ZHP podjęła zadanie zweryfikowania harcerskiej procedury radiowej. Tak się bowiem złożyło, iż mimo upływu już ponad ćwierć wieku pracy radiostacji harcerskich, nie ukazał się jeszcze żaden podręcznik pracy w tym zakresie. W tej sytuacji w różnych ośrodkach łączności harcerskiej w Polsce przyjęły się rozmaite formy procedury radiowej, często zapożyczone od różnych innych służb, nie zawsze poprawnie.

archiwum harcerskie.pl

W pierwszej kolejności unifikacja dotyczy pracy radiotelefonów, jako najpopularniejszego środka łączności radiowej, bardzo szeroko stosowanego /nawet w zastępach/. Poniżej zamieszczamy skrót z opracowania "Harcerska łączność radiotelefoniczna", które ukaże się niebawem w formie broszury dla drużyn harcerskich w ramach materiałów metodycznych techniki harcerskiej "sygnalizacja i łączność".

Skrót niniejszy przeznaczony jest na szeroki użytek harcerzy i instruktorów nie specjalistów łączności.

Radiotelefony w ostatnich latach rozprzestrzeniły się szeroko w codziennej działalności drużyn i zastępów harcerskich, zwłaszcza na obozach, w zajęciach terenowych, zlotach, itp. Sprzyja temu ich stosunkowo niski koszt jak również łatwość uzyskania zezwolenia na najprostsze typy.

Radiotelefon,to proste foniczne urządzenie nadawczo-odbiorcze, zawarte swykle w jednej obudowie,o maksymalnie uproszczonej obsłudze, co poswala na posługiwanie się nim osobom bez specjalnego przygotowania technicznego, a więc funkcyjnym harcersom i instruktorom. Ich obsługa ogranicza się swykle do wysunięcia anteny, włączenia i ustawienia siły odbieranego w głośniku sygnału oraz przełączenia nadawanie - odbiór.

W harcerstwie najczęściej spotykamy radiotelefony ręczne na tzw.pasmo obywatelskie /27 MHz/, o mocy do 0,2 W i zasięgu od kilku do kilkunastu kilometrów w zależności od ukształtowania terenu, itp. W sprzedaży spotyka się typy "ECHO", "TUKAN", "TROP" /ten ostatni o zasięgu kilkuset metrów/. Ponieważ w paśmie obywatelskim mieści się kilkadziesiąt częstotliwości pracy, zwrócić należy uwagę, aby używane do łączności egzemplarze miały tą samą częstotliwość pracy, swykle podaną na obudowie. Wszelkie formalności o zezwoleniem na nabycie a później na posiadanie i użytkowanie są załatwiać należy w Okręgowych Inspektoratach Państwowej Inspekcji Radiowej.

W harcerstwie spotykamy się również z innymi typami radiotelefonów, swykle z okazji współpracy z instytucją je posiadającą, jak np:

przenośne - nieco większe, o większej mocy rzędu 1 W i większym zasięgu, przewidziane do noszenia na pasku lub na plecach z wyodrębnionym zespołem mikrofono-głośnika, pracujące w pasmach UKF 40 MHz, 160 MHz, rzadziej 330 MHz, np.typ 3101. Obsługa ich jest prawie supełnie podobna, z tym, że często istnieje możliwość wyboru kanału pracy przełącznikiem.

Radiotelefony przewośne mają jeszcze większą moc, rzędu 5 - 10 W, są zamontowane na stałe w pojeździe /samochód, łódź/, korzystają nie z zasilania wewnętrznego,jak poprzednio omówione typy,lecz ze źródła zasilania pojazdu i mają antenę na nim zamocowaną. Pracują również na UKF, są to swykle typy FM-302, FM - 305 3001.

Radiotelefony stacyjne montowane są na stałe w centralach łączności radiotelefonicznej, o mocy nawet do 50 W, z anteną usytuowaną na możliwie jak najwyższym maszcie, z zasilaniem sieciowym i awaryjnym akumulatorowym /zasięg kilkadziesiąt kilometrów/.

W pracy drużyn wodnych można spotkać się z radiotelefonami na tzw.fale pośrednie 1,6 - 4,0 MHz, wykorzystujące do łączności falę odbitą od jonosfery i uzyskujące na morzu zasięg kilkuset a nawet kilku tysięcy kilometrów /w poprzednio omówionych typach fala nie ulega odbiciu od jonosfery ze względu na zbyt dużą częstotliwość i wykorzystywano falę przyziemną, o zasięgu nieco większym od widzialności optycznej ze względu na zjawisko ugięcia i rozproszenia/.

Łatwość obsługi,jak również dostępność sprawia szkodzenie, że radiotelefonami można posługiwać się w dowolny sposób przez osoby bez żadnych kwalifikacji operatorskich.

Tak jednak nie jest. Wynika to przede wszystkim z ograniczonej pojemności pasma radiowego przydzielonego radiotelefonom i konieczności maksymalnie efektywnego jego wykorzystania,oraz z konieczności unikania wzajemnych zakłóceń. I to nie tylko dlatego, że nakazuje to "Regulamin Radiokomunikacyjny" /"..Zabrania się zbędnych nadawań i powodowania przeszkód..."/, ale po nieważ świadczy to o poziomie kultury użytkownika pasma radiowego. W pracy "w eterze" obowiązują podobne przepisy jak np.przy poruszaniu się samochodem po drodze publicznej i we własnym interesie należy ich przestrzegać.

Pamiętajmy o tym zawsze przed naciśnięciem przycisku "nadawanie" - nasza emisja jest wizytówką harcerstwa i jest słuchana nie tylko przez naszego korespondenta

Nie wdając się w suche paragrafy przepisów wystarczy przytoczyć główne zasady "ruchu radiowego":

- przekazywanie informacji winno odbywać się jak najszybszym sposobem i w jak najkrótszym czasie,
- unikać należy wszelkich zbytecznych nadawań,
- w razie wystąpienia wzajemnych zakłóceń należy stosować takie postępowanie, aby je zminimalizować,
- musi istnieć możliwość identyfikacji każdej stacji.

Organizacja łączności radiotelefonicznej.

Omówię harcerską łączność na kierunku, tj-pomiędzy dwoma korespondentami /łączność w sieci, gdy występuje kilka stacji, będzie omówiona w cz. III/. W łączności radiowej zawsze jedna ze stacji jest stacją główną, a druga /pozostałe/ podporządkowaną.

Każdy operator harcerskiego radiotelefonu powinien przed rozpoczęciem pracy otrzymać od osoby odpowiedzialnej za ogłoś pracy łączności /np.szef łączności dyspozytor radiotelefonów, itd/ dane radiowe zawierające co najmniej:

- znak radiostacji własny i korespondenta oraz podporządkowanie radiostacji,
- czas pracy /wywołań, nasłuchu/, np.praca ciągła lub dyżury w określonych wycinkach czasu,
- kanały pracy lub częstotliwości pracy /jeśli są/,
- szyfr /o ile się stosuje/.

Znaki wywoławcze ustalone są zasywczaj w posiadanym zezwoleniu. Jeśli zezwolenie ich nie precyzuje, znaki ustala kierujący łącznością. Zalecić można, by dla łatwiejszego ich zapamiętania wiązały się one z miejscem pracy, np.stacja w obozie może mieć znak wywoławczy "OBOZ" lub "BAZA", stacja na wyspie "WYSPA", stacje zastępów mogą mieć nazwy zastępów, stacje patroli numery patroli, itp. Wyjątkowo w czasie podchodów, gier, itp.gdy nie chcemy aby "przeciwnik" nas rozszyfrował, stosuje się kryptonimy, np.nazwy rzek, drzew itd. Warto wówczas stosować również szyfrowanie korespondencji, a przynajmniej wszystkich nazw, punktów i rejonów terenu, stanowisk i nazwisk osób funkcyjnych, itp.

Proste szyfrowanie słów częste powtarzających się nazwisk przyspiesza przekazywnie korespondencji, np:

01 - komendant,
02 - kwatermistrz,
03 - obozny, itd.

Prowadzenie łączności

Łączność radiotelefoniczna składa się z 3 faz:

1. Wywołanie /ogólne lub skierowane do określonej stacji/ i nawiązanie łączności,
2. Wymiana korespondencji,
3. Zakończenie łączności, po którym następuje wyłączenie /zwinięcie radiotelefonu/.

Najpowszechniejszą formą korespondencji jest wymiana krótkich informacji, meldunków, poleceń, zapytań, sygnałów umownych, itp.przesznaczonych bespośrednio dla osoby obsługującej radiotelefon lub będącej w bespośrednim pobliżu.

Łączność taka, pokazana jest na poniższym przykładzie patrz tab. 1

Zwróćmy uwagę, że:

- na końcu każdego nadawania zawsze należy podać słowo "ODBIOR",
- jeśli podawane są obydwa znaki, zawsze najpierw podaje się znak korespondenta, a na końcu swój /często spotyka się błędne i wbrew przepisom podawanie odwrotne!/,
- przy wywoływaniu operator zastosował tzw.wywołanie przedłużone, tzn.3 razy podał znak korespondenta i 2 razy swój, podobnie operator stacji odpowiadającej podał swój znak 3 razy. Przy wprawnych operatorach i spodziewanej dobrej słyszalności stosuje się wywołanie standartowe - 1 raz znak korespondenta i 1 raz swój,
- przy wywoływaniu operator dołączył od razu propozycję /"przyjmij polecenie"/, co znacznie przyspiesza korespondencję - odpowiedź korespondenta świadczy, iż jest gotowy do odbioru polecenia,
- odbiór korespondencji potwierdza się słowem "ODEBRAŁEM".

W powyższym przykładzie pokazano nawiązanie łączności i wymianę korespondencji. W następnym pokazana jest wymiana korespondencji i zakończenie łączności.

patrz tab. 2

Zwróćmy uwagę na nowe fragmenty korespondencji:

- wywołuje stacja podporządkowana, a więc musi mieć jakąś wiadomość do przekazania, wywołuje sposobem skróconym, gdyż łączność już wcześniej nawiązano,
- stacja wywołana /w naszym przykładzie główna/ po ustaniu przeszkody, z powodu której nie mogła odbierać, jak najszybciej zgłasza gotowość do odbioru tej wiadomości,
- pokazano jak prosić korespondenta o powtórzenie w przypadku niedobrania polecenia. Jeśli operator nie odebrałby całego meldunku, prosi "POWTORZ MELDUNEK",
- w dalszej wymianie korespondencji, przy dobrej słyszalności operatorzy nie muszą zawsze podawać swoje go znaku,
- odbiór dyspozycji "KONIEC ŁACZNOSCI" też należy potwierdzić, aby nie było nieporozumień między operatorami.

Na koniec pokażę fragment korespondencji procedurą skróconą, przy dobrej słyszalności i wprawnych harcerach-operatorach, posiadających sprawność "radiooperatora" patrz tab. 3

Podczas prowadzenia łączności radiotelefonicznej, każdy harcerz powinien zwrócić uwagę na następujące elementy pracy:

- należy całkowicie podporządkować się dyspozycjom stacji głównej,
- nie zbytecznie nie należy powtarzać /nie będąc proszonym przez korespondenta/,
- mówić należy wyraźnie, dobitnym głosem / ale nie

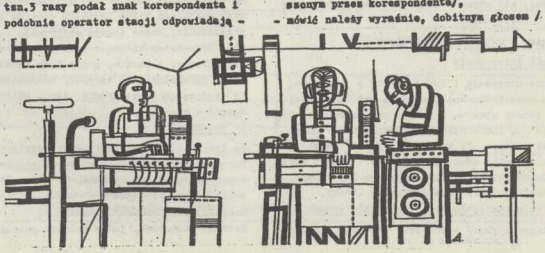

rys. hm PL Andrzej Ziąbiński

archiwum harcerskie.pl

krzyczeć/, nie za szybko, starannie wymawiając wyrazy,
- należy zachować odległość ust od mikrofonu rzędu 5 -10 cm, przy pracy w terenie starannie osłaniać mikrofon od wiatru,
- zawsze należy mieć pod ręką notes i ołówek /długopis oraz dane radiowe - w nocy również i latarkę/,
- starannie przełączać nadawanie - odbiór, nie za wcześnie przechodzić na odbiór aby nie "połknąć" ostatniego nadawanego wyrazu, przy przejściu na nadawanie mówić z minimalnym "poślizgiem" na czas połączenia u korespondenta,
- dokładnie wyłączać radiotelefon po zakończonej pracy, aby uniknąć rozładowania baterii /przykra niespodzianka w terenie!/,
- przy radiotelefonie ręcznym lub przenośnym zwrócić należy uwagę na właściwe położenie anteny /pionowe jak najwyżej nad ziemią, wykorzystać w razie potrzeby wzniesienie terenu, dach budynku, itp/,
- pytań i odpowiedzi dotyczących słyszalności nie nadaje się tak długo, dopóki możliwy jest normalny odbiór. Dopiero przy obniżonej czytelności sygnalizujemy ją korespondentowi /"SŁYSZĘ CIĘ SŁABO"/, co zobowiązuje go do starannego i bardzo wyraźnego nadawania. Przy słabej czytelności można zażądać "POWTARZAJ KAŻDY WYRAZ DWUKROTNIE",
- skróty i oznaczenia szyfrowane, literowe należy literować, przy pomocy wyłącznie regulaminowego literowania, nie mieszając go z innymi /telefonicznym, amatorskim, międzynarodowym/.

Przykładowe dane radiowe do łączności na kierunku

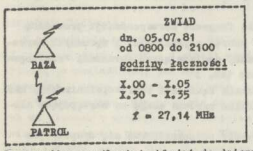

objaśnienia
stacja główna
stacja podporządkowana

Dane radiowe najlepiej wklejać do dziennika korespondencji radiotelefonu, gdzie wpisujemy godziny używania /od - do/, kto używał, skąd pracowano, wpisujemy informacje o ładowaniu.

Przykłady gier i ćwiczeń łącznościowych

1. Dokładność literowania

Każdy harcerz otrzymuje 1 lub 2 teksty o jednakowej długości do przeliterowania, mogą to być teksty szyfrowane lub teksty otwarte z celowo zamieszczonymi błędami. Ustala się limit czasu, wyliczony do średnich umiejętności zastępu. Za każdy błąd minus 1 punkt, za przekroczenie limitu czasu np. po minus 1 pkt za każde 5 sekund. Pozostali uczestnicy zapisują literowany tekst, podkreślając źle przeliterowane litery.

2. Uruchomienie radiotelefonu, nawiązanie łączności

W skrytym terenie /las/ wyznaczamy znakami patrolowymi 2 krótkie, o jednakowej długości trasy, ukrywając na każdej z nich radiotelefon z danymi radiowymi /oznaczony znakiem patrolowym "list"/. Trasy mają wspólny początek i koniec na polance, gdzie przebywają wszyscy uczestnicy oraz instruktor z 3-cim radiotelefonem. Harcerze dobierają się w pary /patrole/, startują równocześnie z zadaniem odnalezienia radiotelefonów, uruchomienia ich, prawidłowego nawiązania łączności między sobą, a po otrzymaniu od instruktora drogą radiową zaliczenia hasłem "Łączność nawiązana prawidłowo", składają i ukrywają ponownie radiotelefon i biegną dalej na metę.

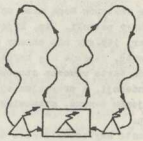

Wyznaczony jest limit czasu oraz punkty karne za jego przekroczenie.

Nawiązaniu łączności przysłuchują się przez głośnik pozostali uczestnicy zgromadzeni w polu startowym oceniają poprawność. W razie błędów instruktor podaje przez radiotelefon "Łączność nieprawidłowa" i patrol winien ponownie od początku nawiązać łączność.

Wariant z 1 trasą: harcerze wypuszczani są pojedynczo i nawiązują łączność z instruktorem na polu startowym

3. Patrole zwiadowcze

Na trasę posorowanego przejścia np. zastępu /biegu terenowego, imprezy na orientację, biegu harcerskiego, itp/ wysyłamy 2 do 5 patroli jednoosobowych z radiotelefonami i mapami, w wyznaczone na mapie miejsce obserwacyjne, z zadaniem prowadzenia obserwacji i bieżącego meldowania /czas, kto przechodzi, itp/. Inny zastęp tymczasem stara się przejść pojedynczo i skrycie przez trasę. Punktujemy ilość wykrytych osób, swiadłość i dokładność meldunków, poprawność procedury radiowej, itp. Można grę urządzić na zasadach KIM, np. przechodzący mają celowo nieprawidłowe umundurowanie - kto zaobserwuje więcej szczegółów.

4. Bieg przełajowy /w zimie na nartach/

Na oznakowanej trasie przełaju umieszczamy w widocznych miejscach kilka krótkich tekstów meldunków do przekazania, część tekstu szyfrowana do przeliterowania. Uczestnicy biegną z radiotelefonami, pojedynczo. Utrudnienia: z punktu, gdzie leży meldunek brak łączności /przysłonięcie terenu/, uczestnik musi np. wyjść na wzgórze obok, wieżyczkę, itp. - meldunku nie wolno ruszać z miejsca.

5. Zwięzłość

Na trasie aranżujemy sytuację, wysyłamy pojedynczo harcerzy z radiotelefonami celem opisania jej w meldunku zawierającym np. maks. 10 słów. Kto zawrze w meldunku więcej szczegółów - omówić rezultaty grupowo.

6. Wywiad - szkic przez radio

Patrole 2-osobowe, jeden członek patrolu udaje się

skrycie pod obóz "wroga", wykonuje jego prosty szkic oraz szkic dojścia i radiotelefonem przekazuje drugiemu członkowi patrolu, który pozostał w "ostabie" i sporządza z otrzymywanymi wskazówkami, wykonuje szkic.

Ustala się limit czasu na całość zadania, limit czasu na rozmowę radiową. Ocena działalności i punktowanie zespołowe.

1 Stacja wywołująca	Stacja wywoływana
o umówionej godzinie operator włącza radiotelefon i woła: PATROL PATROL PATROL TU BAZA BAZA PRZYJMIJ POLECENIE ODBIOR	
	TU PATROL PATROL PATROL ODBIOR
TU BAZA MASZEROWAĆ TRASA NUMER TRZY ODBIOR	
	TU PATROL ODEBRANO POLECENIE ODBIOR
ODEBRANO ODBIOR	
obydwie stacje pozostają z włączonymi radiotelefonami na odbiorze w oczekiwaniu na dalszą korespondencję	

2 Stacja główna	Stacja podporządkowana
operatorzy już wcześniej nawiązali łączność i pozostają na odbiorze z włączonymi radiotelefonami w oczekiwaniu na korespondencję	
	TU PATROL ODBIOR
TU BAZA CZEKAĆ /operator jest zajęty, odbiera telefon/, po ok. 10 sek, TU BAZA GOTOW ODBIOR	
	TU PATROL TRASA NUMER TRZY PRZEJEZDNA ODBIOR
TU BAZA ODEBRANO KONIEC ŁĄCZNOŚCI ODBIOR	
	POWTÓRZ ODBIOR
ODEBRANO KONIEC ŁĄCZNOŚCI ODBIOR	
	ODEBRANO ODBIOR
ODEBRANO KONIEC	
obydwaj operatorzy wyłączają radiotelefony, włączą je dopiero przy następnym umówionym seansie i rozpoczną ponownie od wywołania	

3 Stacja główna	Stacja podporządkowana
TU BAZA ODBIOR	
	ODBIOR
ZGŁOSIĆ SIĘ PO WYJŚCIU NA PRZEŁĘCZ ODBIOR	
	ODEBRANO ODBIOR
ODEBRANO ODBIOR	
- operator stacji głównej pozostaje na nasłuchu, - operator stacji podporządkowanej może zwinąć radiotelefon aby nie przeszkadzał mu w marszu	

koniec cz. 1.

archiwum harcerskie.pl

hm Józef Tadeusz Czosnyka

PROSZĘ O AUTOGRAF !

Takie krótkie zdanie słyszę często, gdy zwracają się młodzi ludzie do znanego sportowca, śpiewaka czy aktora. Już wiemy doskonale o co chodzi. Autograf to podpis jakiegoś znanego człowieka. Czy tylko znanego? Nie zawsze. Często jest to człowiek ceniony i poważany w swoim środowisku.

Niemniej jednak sprawa nie jest taka prosta, jak by się nam na pierwszy rzut oka wydawało. Słownik i encyklopedie wyjaśniają nam,że wyraz a u t o g r a f jest pochodzenia greckiego i składa się z dwóch rdzeni - a u t o s, co znaczy sam, oraz g r a p h o, pisać. Wyraz ten ma kilka znaczeń. Istnieje na przykład przyrząd do kopiowania zwany autografem. Nas w tej chwili interesuje inne znaczenie tego słowa, a mianowicie własnoręczny podpis, napis lub też rękopis

Potocznie autografami nazywamy tylko podpisy. Wyspecjalizowani zbieracze autografów gromadzą także listy wybitnych osób /oczywiście opatrzone ich podpisami/ oraz ich rękopiśmienne teksty.Tu wkraczamy w dziedzinę wartości autografów. W zasadzie są dwie takie wartości: handlowa, a więc cena autografu na giełdzie na licytacjach, w antykwariatach oraz wartość, jaką poszczególny kolekcjoner do danego autografu przywiązuje. Posłużę się przykładem. W mej kolekcji książek z dedykacjami mam wpis wybitnego polskiego poety Władysława Broniewskiego, a mój serdeczny przyjaciel ma autografy wybitnych polskich i zagranicznych sportowców. Ja osobiście nie dałbym ani grosza za takie autografy, natomiast mój ma zupełnie inną wartość, nawet kulturową. No i jest odwrotnie, ale to rzecz gustu i upodobań kolekcjonerów.

Gromadzenie autografów jest dość dawnym rodzajem kolekcjonerstwa. Jak chcą specjaliści, zaczęło się już w końcu XVI wieku we Francji i Anglii,a w drugiej połowie XVIII w. i w Niemczech. Szybko jednak autografy stały się przedmiotem handlu. Pierwsza publiczna licytacja zbioru autografów kardynała Richelieu, odbyła się w 1801 roku w Paryżu. Należy tu odnotować,że pierwsze zbiory autografów to tzw. "alba amicorum"czyli pamiątkowe albumy, do których wpisywali się znakomici znajomi. Powstały one dopiero w XVIII wieku. Takimi naszymi polskimi zbiorami autografów są szczególnie dziewięcio pamiętniki z wpisami koleżanek, nauczycielek, znakomitszych gości odwiedzających szkoły.Właśnie taki mały albumik z wpisami może być załącznikiem kolekcji autografów.

Kilkadziesiąt lat temu kolekcjonerstwo autografów było przywilejem ludzi zamożnych. Obecnie ten rodzaj kolekcjonerstwa jest dostępny każdemu, nawet pierwszoklasiście, który umie ładnie pisać. Właśnie, jak się zdobywa autografy? Gotowej recepty, przepisu nie ma, ale może niektóre uwagi przydadzą się Wam.

Chodzi przede wszystkim o podpisy sławnych ludzi. Nieosiągalnym dla Was będzie zdobycie autografu Nobla czy Marii Curie-Skłodowskiej, ale autograf Hermaszewskiego czy Żukrowskiego jest raczej łatwy do uzyskania. Chodzi o to, że każda epoka ma swoje gwiazdy. Gwiazdy zaś naszych czasów to kosmonauci, asy sportowych stadionów i aren, artyści, aktorzy, piosenkarze, pisarze, itp., itd.

Są dwa sposoby uzyskania autografów. Pierwszy wynaga od nas aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, a więc zajmowania się sportem, uczestniczenia w imprezach artystycznych lub spotkaniach autorskich. Wtedy to staramy się podejść do wybranego ulubieńca z albumem lub estetycznie przygotowaną kartką papieru, na której Zbigniew Boniek skreśli swój podpis, albo Joanna Chmielewska wpisze swą sentencję w rodzaju: "Miłej Czytelniczce Basi - Joanna Chmielewska", albo "Miłośnikowi lekkiej atletyki - na pamiątkę Grażyna Rabsztyn". A jaka frajda, jeżeli tego dnia Grażyna Rabsztyn pobiła nowy rekord kraju, Europy czy świata.

Wspomniałem powyżej o owych dziewięcych pamiętnikach Po wielu latach, kiedy każdy z nas będzie miał kilkadziesiąt lat, z rozczuleniem spojrzymy do tych uczniowskich, pensjonarskich pamiętników, w których o dziwo będą dziecięce podpisy sławnych dzisiaj ludzi. Każdy wielki obecnie człowiek, sławny, kiedyś z kimś chodził do szkoły. Wówczas jego podpis, często niepozorny, niewyrobiony nabiera sporej wartości. Nie tej finansowej, lecz przede wszystkim emocjonalnej, wspomnieniowej.

Drugim sposobem uzyskiwania autografów to korespondencyjna prośba o podpis sławnego człowieka. Listy do takich osób winny być krótkie, treściwe i bez błędów, Moi Drodzy. Przy tej okazji mamy możliwość zgromadzenia czasem znacznej kolekcji sławnych ludzi. Przyznam się Wam, że właśnie taką kolekcję sławnych ludzi w listach posiadam.

Innym rodzajem autografów są dedykacje na książkach, które nabywamy na kiermaszach majowych, przy okazji spotkań autorskich. Każda taka dedykacja ma swoją niepowtarzalną wartość i powstała w osobliwych sytuacjach. Można także autografy zbierać na fotografiach i fotosach aktorów, artystów, sportowców czy innych wybitnych ludzi naszej epoki.

Jak zbierać i przechowywać autografy? O zbieraniu już napisałem powyżej, ale zbieranie to także ich przechowywanie. Jedne są w książkach /dedykacje/, inne w albumie - pamiętniku, zaś te z luźnych kartek to najlepiej przychowywać w specjalnie sporządzonym albumie, tece oprawionej - lub obkładać celofanem i wklejać do specjalnego albumu pod nazwą "Moje autografy". Listy wkładamy też do specjalnego albumu, tak, aby można było je swobodnie oglądać i przeczytać. Zresztą każdy z kolekcjonerów ma, lub powinien mieć swój sposób przechowywania swej kolekcji.

Nie roswijam, a właściwie nie poruszam spraw związanych z grafologią, gdyż przekracza to ramy nakreślone dla tego odcinka, ale posmanie pewnych tajników grafologii jest sprawą niesbędną dla kolekcjonera autografów. Pomaga mu to w poznawaniu pewnych tajników pisma, jego zmian. Podpis bowiem jest obrazem właściciela pióra, jego wizytówką na całe życie.

Zbieranie autografów jest więc nie tylko ciekawym hobby, ale jednocześnie samokształceniem się, podnoszeniem własnych kwalifikacji, zdobywaniem wiedzy, dzięki której można poznać samego siebie i swoje środowisko. Być kimś dzięki podpisowi.

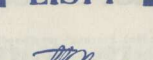

autograf F. Chopina

archiwum harcerskie.pl

„PIĄTKA" ma siedemdziesiąt lat

hm Andrzej Gaczorek

Siedemdziesiąt lat temu na terenie V Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Krakowie zawiązała się Drużyna Skautowa. Drużyna ta, zarejestrowana została w Krakowskiej Komendzie Skautowej pod numerem piątym, a jej pierwszym opiekunem został Władysław Kołomłocki."

Kolejne lata istnienia drużyny nieroserwalnie związane zostały z działalnością Związku Harcerstwa Polskiego; Jego wzlotami i chwilami słabości.

Po reaktywowaniu działalności Związku Harcerstwa Polskiego, w grudniu 1956 roku, na terenie ówczesnego Technikum Łączności w Krakowie, powstały drużyny harcerskie, które przyjęły numer, nazwę i tradycje 5 Krakowskiej Drużyny Harcersy "Dzieci Pioruna". Pierwszym Komendantem odrodzonej "Piątki" został phm Zygmunt Dyląg.

Dla uczczenia rocznicy powstania 5 Krakowskiej Drużyny Skautowej, połączone Komendy Szczepów - kontynuatorów tradycji drużyny - "Dzieci Pioruna" im. Tadeusza Kościuszki, "Wichry" im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, "Błyskawica" im. Stanisławy Okonja przy współudziale i pomocy członków Kręgu Totemowego Synów i Dzieci Pioruna, postanowiły zorganizować Jubileusz 70-lecia istnienia drużyny. Komendantem Obchodów Jubileuszowych został dh hm PL Antoni Gryglowski,w skład Komitetu Organizacyjnego weszli długoletni instruktorzy i członkowie 5 KDH: phm Zbigniew Nalepa, hm PL Zygmunt Dyląg, hm Jan Błaszczak, hm Andrzej Gacsorek,hm Zbigniew Wilk, hm Anna Wilk, hm Wojciech Hausner.

Obchody jubileuszowe zostały zapoczątkowane we wrześniu ub. roku zbiórką drużyny i szczepów popularnej "Piątki" na terenie IX LO w Krakowie, będącego terenem działania Szczepu "Wichry". Apel drużyn i uroczyste ognisko, zbiegły się z obchodzoną przez Szczep "Wichry" 10 rocznicą otrzymania sztandaru.

Następne spotkanie, zorganizowane przez Szczep"Błyskawica" połączone zostało z 50-cio leciem powstania pierwszej Gromady Wilcząt w "Piątce".

Oba spotkania stanowiły pierwszą część obchodów jubileuszowych i były znakomitą okazją do bliższego poznania bogatej historii drużyny oraz ludzi, którzy ją tworzyli.

Kolejnym etapem była Akcja Letnia 82. W jej ramach zorganizowano Jubileuszowe Zgrupowanie Oboców "Piątki" w Suchych Rzekach k/Zatwarnicy. Funkcję Komendanta Zgrupowania pełnił hm PL Antoni Gryglewski, natomiast komendantami obozów byli: hm Andrzej Gaczorek - "Dzieci Pioruna", hm Anna Wilk - Kolonia Zuchowa, hm Zbigniew Wilk - "Wichry", hm Wojciech Hausner - "Błyskawica". Obozy te stanowiły kontynuację działalności śród rocznej, a równocześnie były miejscem spotkań ze starymi członkami "Piątki".

Organizatorami uroczystości finalizujących obchody jubileuszowe w Zespole Szkół Łączności byli instruktorowie

rzy i harcerze ze Szczepu "Dzieci Pioruna" przy współudziale kadry Szczepów "Wichry" i "Błyskawica".

W sobotę, 2 października 1982 roku o godz. 16-tej na dziedzińcu arkadowym Zamku Wawelskiego - w tradycyjnym miejscu zbiórek "Piątki" - stanęli zuchy, harcerki, harcerze i instruktorzy z drużyn i szczepów "Dzieci Pioruna", "Wichry", "Błyskawica". Obok nich, w gronie zaproszonych gości zajęli miejsca byli instruktorzy i wychowankowie Drużyny, rodzice i liczni sympatycy "Piątki", reprezentacje zaprzyjaźnionych drużyn harcerskich z Technikum Łączności z Gdańska i Zespołu Szkół Hutniczych z Legnicy.

Po przyjęciu meldunku i przeglądzie Szczepów, Komendantka Chorągwi hm PL Danuta Noszka udekorowała Sztandary Szczepów "Wichry" i "Dzieci Pioruna" przyznanymi z okazji Jubileuszu Drużyny odznaczeniami. Sztandar Szczepu "Wichry" - Krzyżem "Za Zasługi dla ZHP", a Szczepu "Dzieci Pioruna" - Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i Srebrną Odznaką "Zasłużony dla ISOT". Liczna grupa instruktorów i osób związanych z działalnością 5 KDH wyróżniona została Odznakami Jubileuszowymi 5 KDH, Złotymi i Honorowymi Odznakami Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, Odznakami "Za pracę społeczną dla miasta Krakowa". Ostatnim akordem uroczystości na Zamku Wawelskim była defilada i przemarsz uczestników apelu ulicami miasta do Zespołu Szkół Łączności. W budynku szkoły urządzono okolicznościową wystawę, na której zgromadzono liczne eksponaty i materiały obrazujące dorobek, historię i tradycje 5 Krakowskiej Drużyny Harcerzy. Najcenniejszymi eksponatami były proporce zastępu i drużyny, książki pracy, kroniki i zdjęcia z lat dwudziestych. Wystawa, którą przygotował zespół w składzie: hm Andrzej Kmiecik, hm Andrzej Gaczorek, hm Anna Wilk, hm Wojciech Hausner, phm Krzysztof Hubicki - cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających. Program uroczystości Obchodów 70-lecia 5 KDH w dniu 2 października zakończyły: ognisko poświęcone historii "Piątki" na przestrzeni lat jej istnienia oraz spotkanie byłych członków "Piątki Krakowskiej".

Obchody Jubileuszowe wykorzystane zostały w działalności wychowawczej szkoły. W tygodniu poprzedzającym Apel na Zamku Wawelskim, w ramach audycji radiowęzła szkolnego, nadano 11 audycji z historii Szczepu "Dzieci Pioruna" i tradycji 5 KDH. W następnym tygodniu młodzież szkoły pod opieką wychowawców zwiedzała wystawę Jubileuszową. Również w programie lokalnym OTV Kraków nadana została audycja o uroczystościach Jubileuszowych i wystawie 70-lecia istnienia 5 KDH "Dzieci Pioruna".

Odpis z XIIII Sprawozdania Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Krakowie za 1912 rok, cz. III - Drużyny Skautowe opr. Zygmunt Wyrobek - kier. drużyn skautowych.

TRZY PIÓRA

Przemiany

Miasto jakich wiele. Trochę przemysłu, trochę rolnictwa, brak teatru, jedno kino. Życie spokojne, monotonne - środowisko bez szczególnych aspiracji. W mieście działają drużyny i szczepy harcerskie. Na terenie nowej dzielnicy mieszkaniowej pracuje typowy szczep. Dwie drużyny suchowe i trzy harcerskie oraz krąg instruktorski, harcówka, dobre opinie o pracy dyrekcji i komendy hufca. Statystycznie w porządku. W dokumentach również. Ale ówczesne życie miało to do siebie, iż nie odzwierciedlało rzeczywistości. Jedna drużyna suchowa dawała swoim maluchom autentyczne szanse na mądrą zabawę o głębokiej myśli wychowawczej - bo takie możliwości daje wspaniały system suchowy, Druga, niestety spotykała się sporadycznie a właściwie wogóle nie pracowała. Z kolei drużyny harcerskie prowadzone przez dwóch nauczycieli i jednego młodzieżowca działały bardziej metodą suchową - odbywały częste zbiórki - o pracy zastępami lepiej nie mówić. Program szczepu - jak u wielu innych tego typu organizmów. Ciekawe to zjawisko - każdy szczep opracowywał plan oddzielnie a gdy złożono je w hufcu - wyglądały jakby zeszły z jednego powielacza. Tak to sobie w tej szkole uprawiano harcerzowanie. Przed latem trochę ruszyło, szczep zaczął organizować obóz. Wyjechali w sierpniu.

piosenka miesiąca :

RADOSNY SPIEW

Dalej wesoło niech popłynie gromki śpiew,
Niech stutysięcznym zabrzmi echem pośród drzew.
Niech spędzi z czoła wszelką chmurę, wszelki cień,
Wszak słonecznsy mamy dzień.
Tra-la la-la la la la la,
W sercu radość się zapala,
Tra-la la la la la la la
Pełen słońca wstaje dzień!

Raźno harcerze maszerują: raz, dwa, trzy.
Prężne ich stopy w marszu krzeszą letnie skry.
"Idziem zdobywać, zbrojni w ocsu blask i stal,
Lśniącą słońcem światów dal!"
Tra-la la-la la la la la,
W sercu radość się zapala,
Tra-la la la la la la la
"Chcemy zdobywać światów dal!"

Harce, wycieczki, obozowych przeżyć moc,
Piosnki wesołe, mknące, niczym głazy z proc,
Serca, tętniące bratnich uczuć cudną grą,
Pozdrowienia w koło dla.
Tra-la la-la la la la la,
W sercu radość się zapala,
Tra-la la la la la la la
To harcerse w drogę mkną!

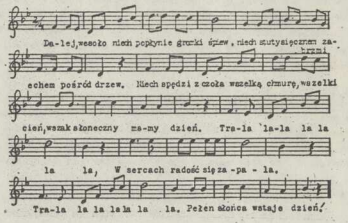

Piosenka powstała na kursie podharcmistrzowskim Lubelskiej Chorągwi Harcerzy w Chełmie w roku 1936. Wprawdzie jest bardzo popularna to jednak śpiewana w różnych wersjach. A może warto powrócić do oryginału?...

*

Obóz położony malowniczo. Ożywcze promyki słońca zaglądają poprzez dumne pnie sosen na obozowy majdan. Coś tam się dzieje? A tam o dziwo, zastępowi komenderują małymi grupkami harcerzy, jedni stawiają bramę, inni budują zadaszenie nad kuchnią. Przed namiotami wspaniałe totemy, przy kręgu ogniskowym debatuje rada obozu - w skład której wchodzi tylko jedna osoba do - rosła. Skąd ta przemiana? Otóż po zakończeniu pierwszego dnia obozu zebrała się cała kadra, by jak zwykle, ustalić plan na dalszy okres pobytu. Wtedy zabrał głos On. Skrytykował całe dotychczasowe harcerzowanie i wysunął swój program działania. Cele były jasne - uwierzgodnić harcerską przygodę, dokonać ewidentnych zmian programowania pracy szczepu, skorzystać z własnych doświadczeń szczepu - tych sprzed lat. Zrobiło to wrażenie. Tej nocy nikt nie spał. Obóz zaczął się właściwie drugiego dnia. Dalej poszło łatwiej. Obóz a właściwie jego program stał się początkiem dotychczasowych zmian pracy szczepu. Przypomniano sobie o stopniach, sprawnościach, w praktyce zaczęto realizować lato brązowych sznurów. Na ostatnim obozowym ognisku zakończono plebiscyt i oficjalnie zainaugurowano realizację kampanii bohater szczepu. Na patrona wybrano Antoniego Miniurę - założyciela pierwszej drużyny w szczepie.

*

Pooboźowe harcerzowanie zaczęło przyciągać innych. Dzieci i rodziców. Reaktywowano krąg weteranów, zakończono wręczeniem sztandaru kampanię szczepu. To harcerzowanie miało coś w sobie. Było od A - jak autentyzm do Z - jak zmiana potrzebna harcerzom. Bo w końcu dla kogóż jest harcerstwo? Drużyny pracowały zastępami, organizowano wycieczki, zwiady i spotkania z ciekawymi osobami. Nowa jakość szczepu korzystnie emanowała na inne środowiska harcerskie. Inni musieli równać po prostu wyżej. Podjęto przygotowania do akcji zimowej. Zimowisko, z przyczyn obiektywnych, nie doszło do skutku. Na terenie nowej dzielnicy mieszkaniowej pracuje typowy szczep.
Dwie drużyny suchowe i trzy harcerskie...

ibs

archiwum harcerskie.pl

OGOLNOPOLSKIE SEMINARIUM STARSZOHARCERSKIE

W dniach 30.09 - 3.10. br. odbyło się w Krakowie ogólnopolskie seminarium starszoharcerskie połączone z naradą kierowników starszoharcerskich wydziałów komend chorągwi. Celem seminarium było omówienie najważniejszych problemów ruchu starszoharcerskiego u progu nowego roku działalności. Uczestnicy spotkania przedyskutowali następujące zagadnienia : - metodyka starszoharcerska, - przed Radą Naczelną - próba weryfikacji stopni starszoharcerskich,- odbyto sąd nad poglądem "Czy kierownik wydziału starszoharcerskiego hamuje rozwój ruchu". Poruszono również sprawę ofenzywy starszoharcerskiej, zastanawiając się nad przyszłością i próbą stworzenia merytorycznego raportu. Seminarzyści wzięli udział w pierwszych zajęciach Krakowskiej Kuźnicy Starszoharcerskiej a w ostatnim dniu spotkali się z Komendantką Krakowskiej Chorągwi, która poinformowała o zamierzeniach krakowskich harcerzy w nowym roku pracy. Seminarium towarzyszył bogaty program kulturalny. Organizatorem spotkania był Wydział Starszoharcerski K.Ch. ZHP w Krakowie. /kejbisi/

25 LAT "NA PRZEŁAJ"

25 lat liczy już Harcerski Magazyn Młodzieży Szkolnej "Na Przełaj". Z okazji tego Jubileuszu składamy serdeczne życzenia całemu Zespołowi redakcyjnemu i wszystkim współtwórcom tygodnika. Wierzymy, że przez kolejne lata czytać będziemy nadal o sprawach nurtujących młodzież. Wprawdzie nie zostaliśmy przez Was zauważeni - kładziemy to na karb Waszej młodości. Jesteście jeszcze w wieku młodzieżowym. Trzymajcie dalej fason !

PONOWNIE KIERUNEK WYCHOWANIA LOTNICZEGO W ZHP

Z inicjatywy instruktorów Szczepów Lotniczych im. Żwirki i Wigury w Krakowie, obradował w ubiegłym roku V Ogólnopolski Sejmik Lotniczych Drużyn Harcerskich, na którym wybrano Radę Wychowania Lotniczego ZHP. 26 października br. reaktywowano w Krakowskiej Chorągwi Inspektorat Lotniczy. Nowym Przewodniczącym inspektoratu został wychowanek 19 KDHL, instruktor lotniczy o blisko 20-sto letnim stażu pracy wychowawczej - hm PL Wojciech J. Bąk. Ponowny nawrót do rozbudzania zainteresowań lotnictwem związany jest z chlubnymi tradycjami polskich skrzydeł, wspaniałymi osiągnięciami ludzi lotnictwa jak m.in. Bajan, Pokrzywka, Żwirko, Wigura, Rynek, Hermaszewski, Lenartowicz i wielu innych. L o t n i c t w o jak żadna inna dziedzina posiada wielkie możliwości poznawcze, kształcące i przede wszystkim wychowujące. Do tej tematyki powrócimy w najbliższych numerach HR.

A JEDNAK TAK SIE ZDARZA

I znowu przykład wspaniałej postawy jednego z instruktorów. Druh phm Marcin Ślęzak ze szczepu "Szara Siódemka" z Krakowa przebywając w tym roku na obozie harcerskim znalazł i oddał właścicielce ok. 50.000 złotych. Wierzymy, że nie jest to przykład odosobniony, że wielu harcerzy w praktyce realizuje Prawo Harcerskie.

JESZCZE MOŻNA ZAPRENUMEROWAC "HR" !

Istnieje jeszcze możliwość zaprenumerowania niewielkiej ilości "Harcerza Rzeczypospolitej" ale już bez numeru pierwszego. Najszybsi - po wpłaceniu kwoty 440 złotych mają szansę na otrzymywanie naszego miesięcznika w tym roku harcerskim. Krakowska Komenda Chorągwi ZHP MBP VII OM Kraków 35073 - 3102 - 132.

DWIE WYSTAWY W KOSZALINIE

Od 1 do 15 października br. w salonie wystawowym WDK w Koszalinie czynne były dwie interesujące wystawy. Staraniem Koszalińskiej Komendy Chorągwi ZHP im. I Armii WP oraz Muzeum Historii Fotografii im. prof. W. Bogackiego w Krakowie urządzona została ekspozycja pod nazwą "70 lat Harcerstwa Polskiego" na którą złożyło się ponad 500 fotogramów obrazujących dzieje Harcerstwa w latach 1911 - 1945. Drugą ekspozycją była wystawa pod nazwą "Siedemdziesiąt ekslibrisów harcerskich" z kolekcji hm Józefa Tadeusza Czosnyki. Była to już dziesiąta ekspozycja znaków książkowych o motywach harcerskich w Polsce. /af/

HR

Miesięcznik Krakowskiej Chorągwi ZHP

Adres redakcji: 31-131 Kraków, ul. Karmelicka 31 telefon: 22-77-22 telex: 0325686
Redaguje Kolegium: hm Marian Bubak - Dział Metodyki, hm Józef Tadeusz Czosnyka - Dział Hobby, hm PL Olgierd Fietkiewicz - Z-ca Redaktora Naczelnego, hm PL Marek Kudasiewicz - Dział Instruktorski, hm Kazimierz Lichnowski, hm Grażyna Odzienkowska - Sekretariat, Dział HSI, hm Paweł Raj - Redaktor Naczelny, hm PL Józef Sajboth, phm Marian Satała - Dział Reportażu, hm PL Bogdan Schutterly - Z-ca Redaktora Naczelnego, hm Jadwiga Skiba - Dział Kultury, hm Anna Szeliga-Zahorska - Dział Historyczny, hm PL Andrzej Zięblíński, Grażyna Trybuś - Korekta
Druk Zakład Poligraficzny SSP «Żaczek» zam. 386/82 nakład: 2000 K-3

archiwum harcerskie.pl